

Dziś w numerze:

Z tajników sanacyjnej „dwójki”. Piłsudski agentem austriackiego wywiadu
Kobiety głoszą na listy Bloku Demokratycznego
Bohaterskie miasto podnosi się z ruin
Hitler zamordował własną siostrzenicę
Jak rozdzielane są dary UNRRA

ECHO POŁUDNIA

Dziennik popołudniowy

Nr 290

Cena egzemplarza 3 zł

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
CRAKÓW, STAROWISLNA 4/II.
RED. TEL. 846-34—ADMIN. 543-58

REDAKCYJNY KOMITET
GODZINY PRZYJĘĆ OD 15—18

ROBOTNICZA
SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

Rok I.

Poniedziałek, 30 grudnia 1946 r.

Wyd. A

Z tajników sanacyjnej „dwójki”

Piłsudski jako agent wywiadu austriackiego Jak zginął gen. Zagórski

Dnia 6 sierpnia 1927 roku, a więc w czasie nieobecności ówczesnego premiera Józefa Piłsudskiego w Warszawie, przywieziono gen. Zagórskiego pod konwojem kpt. Miłodowskiego i kpt. Myślińskiego do Wilna do Warszawy. Generał Zagórski ubrany był po cywilnemu. Natychmiast po opuszczeniu pociągu podeszli do niego ubrani po cywilnemu kpt. Płaskowski, b. szef oddziału II DOK Grodno i kpt. Włoskiewicz, b. szef wydziału bezpieczeństwa w Lublinie oraz organizator ówczesnego „Strzelca” pan Łokietek.

Gdy dworzec warszawski opustoszał, towarzyszyło wraz z gen. Zagórskim wyjechało samochodem. Znacznie wcześniej autem nr. W6141 odjechał kpt. Miłodowski z niejakim Kowalskim, podobnym do gen. Zagórskiego pod fałszywą fajansą na Krakowskim Przedmieściu, gdzie ów Kowalski wysiadł.

Tymczasem auto z śp. gen. Zagórskim udało się wprost z dworca do mieszkania podpułkownika Sławka, ul. Szopna 1, oficera do specjalnych zleceń przy Prezydium Rady Ministrów, następnie do mieszkania Kowalskiego, ul. Królewska 1 i wreszcie do lokalu „Strzelca”, przy ul. Dobrej 2, na Pow. Śl. Tam ostatecznie nastąpiła rozprawa.

WSPÓLPRACA Z K-STELLE

Od gen. Zagórskiego domagano się wydania lub wskazania miejsca przechowywania kwitów na sumę 2.000 koron, na których Józef Piłsudski kwitował odbiór tej sumy od osławionej K-Stelle (Oddział wywiadowczy austriackiego sztabu generalnego).

Owe 2.000 koron otrzymał Józef Piłsudski za współpracę z obcymi agenturami na ziemiach polskich w czasie pierwszej wojny światowej.

Gen. Zagórski odmówił wydania tych kwitów, wobec czego zastosowano względem niego tortury na rozkaz majora Wendego, adiutanta osobistego i szefa ochrony Piłsudskiego.

GEN. ZAGÓRSKI
BRONIE SIĘ ZACIEPKLE

Zbiry rzucili się na śp. gen. Zagórskiego, bił go gdzie popadło. Z pokoju, gdzie mord się odbywał, dochodziły odgłosy walki, gdyż gen. Zagórski bronił się zaciekłe. Po skutecznym obronie torturach wystrzelono śp. generała Zagórskiego do samochodu i wywieziono do Fortu Legionów przy szosie Gródeckiej. Podłogę, stoły i krzesła w lokalu „Strzelca” przy ul. Dobrej 2, zakał major Wende wyszo-

rować z krwi, tłumacząc, że w pokój tym zaszedł nieszczęśliwy wypadek z bronią. Dyżurni „Strzelca” rozkaz ten wykonali, lecz domyślali się pochodzenia tak obficie rozlanej krwi.

W Fortcie Legionów za wartownią znajdowała się izba, przeznaczona do trawienia przestępców, np. szpiegów niemieckich, którym ze względu na rycy stanu nie wytaczano procesu sądowego. W dniu 6 sierpnia 1927 r. zmieniono w Fortcie Legionów wartę wojskową na „Strzelca” jako bardziej pewnego.

PRAWDA O „KAPIELI”

Generał Zagórski został zamordowany. Asystowali przy tym major Wende, podpułkownik Piątkowski, kapitan Myśliński, Kowalski, Łokietek oraz jeszcze jeden oficer, którego nazwiska nie zdołano stwierdzić.

Zwłoki gen. Zagórskiego obciążono kamieniami i zmasakrowane wrzucono do Wisły pod Wilanowem. Taka jest prawda o „kapieli” śp. gen. Zagórskiego po przybyciu do Warszawy, o której podawał ówczesny komunikat rządowy.

S. STANSKI.

Powstańcy greccy w marszu naprzód mimo zawiei śnieżnych

MOSKWA. Walki między oddziałami powstańczymi a wojskami rządowymi w Grecji nie ustają, pomimo mrozów i zawiei śnieżnych w górach. Silny oddział powstańców niespodziewanie zaatakował wojska rządowe, stacjonowane w osce Bhtynia. — Walki trwały całą noc i wieś została zdobyta. W Beocji powstańcy opanowali wioskę Hoszozion w pobliżu La-

Produkcja cukru wzrasta!

Prezydent Bierut otrzymał następujący meldunek: Dotychczas wykonano plan tegoroczny produkcji cukru w 120%. Planowano przerób 2.210.000 ton buraków oraz produkcję 287.300 ton cukru. Przerobiono już 2.860.000 ton buraków, wyprodukowano 346.000 ton cukru. Odbiór buraków oraz produkcja cukru trwa i osiągnie przypuszczalnie ponad 370.000 ton, czyli przewyższy produkcję cukru Polski w piątym roku po pierwszej wojnie światowej.



W dniu urodzin Generalissimo Stalina nastąpiło uroczyste otwarcie konsulatu ZSRR w Krakowie. Na zdjęciu konsul z małżonką w otoczeniu gości.

Pierwszy dzień procesu szajki szpiegowskiej

Sensacyjna prośba obrony

(Od własnego korespondenta)

KATOWICE. Wczoraj rozpoczął się w Katowicach przed sądem wojskowym publiczny proces przeciwko sztabowcom WIN. Akt oskarżenia głosi, że działacze podziemni zbierali informacje o działalności stronnictw demokratycznych, gromadzili materiał tajny o pracy pewnych instytucji państwowych i posunięciach Wojska Polskiego, by służyć tym materiałem czynnikom zagranicznym.

Główna siedziba WIN znajdowała się w Krakowie, a teren województwa śląsko-dąbrowskiego wchodził w skład połud. okręgu organizacji. Na czele każdego okręgu stał kierownik, który bezpośrednio podlegał dyrektorowi głównemu dowódcy — Rałskiemu („Biały”) w Krakowie.

Wczoraj sprawozdano personalia pierwszych oskarżonych. Odpowiedali więc: Jan Chrustowski, inspektor Okręgowego Urzędu Samochodowego w Katowicach, Ferdynand Kańtoch,

inżynier rolnictwa, Emil Wehrstein, magister praw, Józef Bródniak, kierownik wydziału administracji przy zarządzie miejskim w Bytomiu, Stanisław Łaskowski, z-ca kierownika „SCH” w Zawierciu, Wład. Szczepko inspektor organizacyjny Ubezpieczalni Społecznej.

Na wniosek prokuratora powzięto uchwałę, by oskarżonych przesłuchiwać pojedynczo. Na sali pozostał z oskarżonych tylko Chrustowski, a resztę wyprowadzono pod eskortą.

W tym czasie obrońca Wehrstein adwokat Wilf zgłosił dodatkowo prośbę o powołanie świadków obrony w osobach wysokich dostojników państwowych. Wzbudziło to dużą sensację, jeśli zważywszy, że adwokat Wilf wymienił nazwiska — dyr. Grossfelda z Ministerstwa Handlu i Żeglugi, K. Ossowskiego, naczelnego dyrektora Ubezpieczalni Społ. w Warszawie,

prezesa Droźniaka, posła dr Drobnera, posła Muchę oraz Kowalę.

Oskarżony Jan Chrustowski przyznał się od razu na wstępnie do części wymienionych w akcie oskarżenia win. Twierdzi on jednak, że... nie wiedział, co to znaczy nazwa W.N.

Rozprawę odroczone do poniedziałku 30 grudnia.

W kilku zdaniach

Jan Kiepura otrzymał obywatelstwo amerykańskie, jego żona Marta otrzymała obywatelstwo amerykańskie za dwa tygodnie.

Marsz. Rokossowski ofiarował dzieciom szkolnym Świdnicy 100.000 zeszytów

Okrety amerykańskie przybyły z wylotu do Marsylii. Liga Muzułmańska w Indiach zamierza utworzyć własny rząd w Pendżabie. Na Pandit Nehru dokonano zamachu.

Przewodniczącym Rady Republiki Francuskiej został Champetier de Ribes (MPR), zastępcami: komunista, socjalista i radykał.

Co wolno Anglii, to nie Francji...

PARYŻ (Obsł. wł.). Rząd brytyjski zwrócił się do rządu francuskiego z prośbą o wytłumaczenie mu powodów wcielenia Zagłębia Saary do gospodarczego organizmu Francji. Wielkiej Brytanii zależy na szczegółach tej akcji. W nocie swej rząd angielski zaznaczył, że „czarny rynek” w Saarze można było zwalczyć także przy pomocy innych środków, niż inkorporacja gospodarcza.

W kołach paryskich panuje rozgorczenie z tego powodu, że nota angielska zbiegła się z oświadczeniem pupilów Schumachera w Berlinie. Tym samym Anglia jakby poparła żądania „socjalistów” niemieckich, że Niemcy muszą pozostać zjednoczone pod wzglę-

dem gospodarczym i politycznym”.

Nieoficjalnie krążą w Paryżu pogłoski, że wyjazd premiera Bluma do Londynu nie wchodzi obecnie w rachubę właśnie z powodu angielskich ataków.

Dla obrony stanowiska Francji w sprawie Saary podaje się artykuły za „Saarbrücken Zeitung” — które stwierdzają, że dwa najpotężniejsze stronnictwa Saary (liberali i chrześcijańscy demokraci) opowiadają się za ścisłym związkiem z Francją.

Zarazem także wytyka się Anglii jej egoizm. Anglia wywozi ostatecznie maszyny fabryczne z Brunświku i miasta Essen; nikt z tego nie robi kwestii.

mi. Inny oddział wdarł się do wioski Kurnovo i Agos Stephanos w tej samej okolicy.

Prasa szczegółowo informuje o walkach, które miały miejsce w wąwozie Muharmani przed 4 dniami. Powstańcy w starciu z wojskami, przeprowadzającymi operacje oczyszczania w okolicy od partyzantów, wzięli do niewoli kolumnę samochodową, złożoną z 27 samochodów ciężarowych z amunicją i ekwipunkiem. Powstańcy wstąpi na samochody i odjechał w kierunku Vermion. Przed tygodniem samolot, na którym znajdował się dowódca 335 greckiej eskadry lotniczej nie powrócił na lotnisko z lotu przeciwko powstańcom w górskiej okolicy Vermion. Samolotu nie udało się odnaleźć. Prawdopodobnie został on zestrzelony przez powstańców i rozbił się w górach.

Na Fundusz Wyborczy

Na wezwanie Włodkowej Barbary, Płaszewski Franciszek składa 1.000 zł. Wzywa Ulmskiego, Smarkiewicza, Gorzowskiego, Godkiewicza, Kowalczyka, Medonia, Pociągła, Mandackiego, Michte, Taborowicza, Dajworka, Sambulskiego, Słabego, Płaszewskiego, Dońca, Szwajce, Krawca, Józefa Płaszewskiego, Turlika, Warchoła, Szope.

Na wezwanie Cwiertniaka składa Juliusz Wirski 300 zł. i wzywa Ołszakowskiego, Mandackiego i Andrzejewskiego.

Mandacka Jadwiga składa 500 zł. i wzywa Działowskiego Kazimierza. Aniela Susul wpłaca 500 zł. i wzywa Bartnik, Smalec, Wolas, Mrówkę, Piotrowską i Flak.

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)

Auriol czy Herriot?

PARYŻ (Obsł. wł.). Wczoraj oświadczył gen. de Gaulle, że nie myśli kandydować na prezydenta Republiki w dniu 14 stycznia. Jego zdaniem system partyjny nie zbawi Francji, a on nie myśli być „bezsilnym gwarantem bezsilnego usiuroju”.

Wobec tego przyjmuje się za aktualne dwie kandydatury na stanowisko prezydenta Francji — Auriola (socjalista) i Herriota (radykał). Komuniści zdają się popierać Herriota. Prawdopodobnie socjaliści zrezygnują ze swego kandydata.

Komentarze o podrobie marsz. Montgomery

LONDYN (Obsł. wł.). Kola londyńskie wiele uwagi przykładają wizycie marsz. Montgomery, która nastąpi w styczniu. Prawdopodobnie nie uniknie się rozmów wojskowych, związanych przede wszystkim z kwestią okupacji Niemiec.

Marsz. Montgomery będzie przyjęty przez generalissimo Stalina, a później na oficjalnym obiedzie w gmachu Czerwonej Armii przez marsz. Wasiliewskiego.

Jeszcze sprawa Korfu i min

WASZYNGTON (Obsł. wł.). Wczorne pisma amerykańskie doniosły, że wskutek niespełnienia przez Albanię warunków angielskich sprawa albańska zostanie przedstawiona przez Wk. Brytanię w przyszłym tygodniu

Podkreśla się w Paryżu rosnącą solidarność socjalistów i komunistów. W parlamencie obie partie idą w bloku w najważniejszych kwestiach. — Równocześnie rośnie dysyonans między katolikami (MPR) a socjalistami. MPR jest rozczarowana tym, że socjaliści głosowali przeciwko kandydatuże jej członka na stanowisko przewodniczącego Rady Republiki i prezes Schuman zapowiedział, że nie poprze nigdy kandydatury socjalistycznej.

na Radzie Bezpieczeństwa. Chodzi tu o miny założone rzekomo przez Albanie koło wyspy Korfu, od których zostały uszkodzone 2 kontrtorpedowce angielskie, a 38 żołnierzy poniosło śmierć.

Rozkaz władz wietnamskich

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi z Sajgonu, że komitet wykonawczy „Nambo”, tj. Indochin Południowych otrzymał od władz wietnamskich rozkaz by podległe temu komitetowi formacje wojskowe pozostały na swych dotychczasowych pozycjach i by nie przedsiębrały żadnych wrogich działań do czasu, póki minister Moutet nie zajmie stanowiska wyrażnie antywietnamskiego. Z drugiej strony donoszą, że południowe oddziały wietnamskie znajdują się już od pewnego czasu w pełnym szyku bojowym i w stanie pogotowia do akcji.

Kobiety głosują na listy Bloku Demokratycznego

Zwycięstwo listy nr 3 będzie zwycięstwem kobiety pracującej

Tuż przed świętami odbyło się w Warszawie w siedzibie Komisji Centralnej Związków Zawodowych pierwsze ogólnopolskie zebranie kierowniczek wydziałów kobiecych przy Zarządach Głównych Zw. Zawodowych i przy referatach kobiecych poszczególnych OKZZ. Był to więc swego rodzaju sejm kobiecy. Sejm — kobiet pracujących. Sejm tych kobiet, które swoją ofiarną pracą zawodową i społeczną przyczyniają się do ugruntowania w naszym życiu zbiorowym demokracji świata pracy.

Pod koniec tej konferencji zapadła jednomyślna uchwała, wzywająca wszystkie kobiety pracujące do głosowania na listy Bloku Demokratycznego Związków Zawodowych.

Co ta uchwała oznacza?

Oznacza ona, że wielomilionowa rzesza kobiet, które po drugiej wojnie powszechnej w znacznie większym stopniu wzięły na siebie odpowiedzialność za przyszłość naszego kraju, za zdrowie moralne naszego społeczeństwa, za ugruntowanie w naszym życiu właściwej oceny pracy każdego człowieka, a więc i kobiety, że ta wielomilionowa rzesza postanowiła poprzeć obóz demokratyczny w walce, jaką ten obóz toczy o pokój i demokrację.

NIEZWYKŁY HART DUCHA

Kobieta polska w czasie wojny i okupacji wykazała niezwykły hart ducha i wielorakie walory charakteru. Patriotyzm kobiety - Polki, przede wszystkim kobiety ze sfer pracowniczych i robotniczych, zdał wspaniałe egzamin w obliczu całego świata.

Jeśli, pomimo straszliwych strat, jakie poniósł nasz naród w czasie hitlerowskiej okupacji, natychmiast po zakończeniu wojny wykazał cudotwórcze siły regeneracyjne i jeśli nie została podważona jego siła biologiczna, jeśli dzieło odbudowy kraju odbywa się w takich rozmiarach i w takim tempie, że nawet najbardziej nieprzychylni nam zagraniczni krytycy muszą pochylić z uznaniem czoła przed wysiłkiem i trudem polskiego świata pracy, to — w znacznym stopniu zawdzięczamy taki stan rzeczy wytrwałości, poświęceniu, hartowi ducha kobiet polskich. Tych kobiet, które ze wzgardą, odrzuciwszy od siebie nieliczne na szczęście w naszym społeczeństwie, zdegenerowane duszyczki „kawiarnianych n.m.f.”, w masie swojej stały się najbardziej nieustraszoną przez wroga i wojnę walczą obroną polskiego narodu.

TWARDA LEKCJA WOJNY

Wojna wiele nauczyła kobietę polską. Nie tylko wzmożyła wartość jej wysiłku pracy, nie tylko jeszcze bardziej zahartowała jej charakter, zdo-

była jej powszechny szacunek, lecz również przekonała ją samą o jej roli w życiu i w historii narodu. Przekonała ją, że musi zrzucić z siebie raz na zawsze bierność społeczną. Przekonała ją te czasy wojenne, że jest i musi pozostać żywą, czynną postacią, od której aktywności, szczególnie teraz po wojnie zależy w znacznym stopniu lepsza przyszłość kraju.

Kobieta polska zrozumiała twardą lekcję wojny. Jednocześnie zorientowała się, że taką czynną postać będzie tylko w ustroju demokratycznym, że tylko demokracja zapewni jej może wolność od wszelkiego rodzaju zakłamania w jakim od wieków wszelkiego rodzaju reakcja stara się skrepić kobietę.

POSZANOWANIE CZŁOWIECZENSTWA

Wyzwoleniem człowieka w kobiecie jest równouprawnienie kobiety w sensie uszanowania jej człowieczeństwa i rozwoju wszystkich wartości ludzkich. Jest to dopuszczenie kobiety do udziału w pełni życia. Dopuszczenie kobiety do źródeł oświaty i nauki, do równego startu życiowego, do udziału w tych rodzajach pracy, które nie szkodzą zdrowiu fizycznemu i duchowemu kobiety — rozwijają w niej godność człowieka, który odczuwa wartość swojego wkładu w życie zbiorowe.

DEMOKRACJA SPRZYMIERZENCEM KOBIETY

Polska w jej obecnym położeniu walczy o pełne uaktywnienie każdego człowieka. Demokracja za jedno z głównych swoich zadań stawia walkę z wszelkiego rodzaju wyzyskiem. I dlatego kobiety w walce o swoje człowieczeństwo w demokracji znajdują swego najlepszego sprzymierzeńca.

L. R.

Wypróbowany w walce o demokrację Związek Nauczycieli Pol. i dzisiaj jest poważną siłą

Zw. Nauczycielstwa Polskiego wydał odezwę przedwyborczą, w której wzywa swych członków do poparcia listy Stronnictwa Demokratycznego przy nadchodzących wyborach.

Słusznie charakteryzuje ona przemiany, jakie zaszły w całokształcie naszego życia po wojnie. Opiaramy je na „mocnych fundamentach demokracji społecznej. Szczególną rolę przypada w tym układzie sił „zorganizowanemu światu pracy, klasie robotniczej, warstwie chłopskiej i inteligencji pracującej”.

Od świadomej postawy, poczucia obowiązku, wartości organizacyjnej, solidarności i współdziałania tych trzech czynników zależy, jakimi drogami potoczy się ku jaśniejszej przyszłości życie narodu polskiego, jak również utrwalenie jego pozycji i zdobycie znaczenia wśród innych narodów świata.

Związek Nauczycielstwa Polskiego od momentu swego powstania świadomie zajął miejsce wśród zorganizowanego świata pracy, jako jego składowa część. Swoją czynną i zdecydowaną postawą w walce o wyzwole-

nie klasy robotniczej i warstwy chłopskiej dokumentował w poprzednim okresie niepodległości swoją bezpośrednią łączność z masami pracującymi.

Podjęcie przez szerokie rzesze nauczycielstwa intensywnego wysiłku na odcinku oświatowo-kulturalnym oraz współuczestnictwo w przeprowadzeniu reform w dziedzinie życia gospodarczego, politycznego i społecznego, jakie miało miejsce w czasie obecnym, jest dowodem, że stanowiąc, jako ruch społeczno-zawodowy, siłę o poważnym znaczeniu dla kształtowania bieżącej rzeczywistości.

W rzędzie zadań o szczególnym znaczeniu dla przyszłości staje konieczność wzięcia udziału w akcji wyborczej do Sejmu. Przyszły parlament Rzeczypospolitej — to ognisko prac, od których w dużej mierze zależy będzie treść i forma życia narodu; w pierwszym rzędzie świadome utrwalenie osiągnięć, uzyskanych drogą dokonanych reform oraz normalizacja stosunków.

Usprawniamy sprzęt kol.

(RAP) Fabryka Maszyn, Kottów i Wagonów w Sanoku (dawniej Zieleniewski i Fitzner-Garpper S. A.) wprowadziła usprawnienie, polegające na przejściu ręcznego wykonywania napisów na wagonach przy pomocy oddzielnych szablonów na system bardziej zmechanizowany, polegający na zastosowaniu szablonu malowania. Daje to duże oszczędności w czasie, dochodzące do 50 proc. Usprawnieniem tym możliwym do zastosowania zajęło się Zjednoczenie Przemysłu Taboru i Sprzętu Kolejowego.

„Bałtyk“ znów w kraju

GDYNIA (PAP). Do Gdyni przybył i wyładowuje przy nadbrzeżu polskim jeden z największych polskich statków SS „Bałtyk”. Statek powrócił z rejsu do Stanów Zjednoczonych. W czasie drogi przeszedł przez ciężkie sztormy. M. in. fala, z jaką uparcie borykał się statek, zepchnęła na brzeg pokładu dwie wieżnice do Polski obrabiarki. Dzięki ofiarności załogi udało się je uratować.

Na Fundusz Wyborczy

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Koc Wilhelm wpłaca 2 tys. i wzywa Młynarskiego.

Sekretarz Koła PPR w Tramwajach Miejskich wpłaca 200 zł. i wzywa Chodaka, Jedynaka, Nowakową, Czopkiewiczą, Gorzkowskiego, Przybycienią, Klimasa, Kotarbę i Urbanika.

Na wezwanie Legomskiego, Wali-góra Marcin wpłaca 500 zł. i wzywa dyr. Czarnowskiego, Struzika, Niemczyka, Kanie, Ehrarta i Goczała.

Hajdus Marjan wpłaca 1.500 zł. i wzywa Tabora, Rokosza, Wiśniewskiego, Mądrycha i Kurka.

Na wezwanie Pszenicznego, Pocię-giel wpłaca 500 zł. i wzywa Grzybowskiego, Kulmę, Jamrozę, Fritscha, Gądkę, Kozłowskiego i Mrugacza.

Ponadto wpłacili Dubanowicz Stefan 500 zł. i Jenabak Józef — 100 zł.

Gdy się przychodzi z kartką a nie z pełnym portfelem

Ubezpieczalnie — bolączką chorych

W teorii każdy człowiek pracy ma zapewnioną opiekę lekarską. W praktyce jednak w tej sprawie jest jeszcze dużo niedomagań. Bardzo często członek Ubezpieczalni udaje się prywatnie do lekarza, wydając nieraz ostatni zaoszczędzony grosz. Dlaczego? Dlaczego nie korzysta ze swego przywileju? — Ponieważ istnieje pewien procent lekarzy, pobierających pensje z Ubezpieczalni, a nie mających nigdy czasu na leczenie osób, przybywających z kartkami, a nie z tysiącem w portfelu. Są takie jednostki, które w

tym wypadku nawet mówić z tobą nie zechcą... — Dlaczego tak się dzieje!

Lekarze chyba głodu nie cierpią!

A jeśli taki „dobrodziej” widzi się zmuszony do udzielenia porady, czyni to niechętnie, z łaski, ot, aby zbyć. Nic dziwnego że wtedy chory przed jej oczekaniem przejścia na łono Abrahama, niż szybkiego wyzdrowienia.

Na tym tle zrozumiałe jest udawanie się ludzi pracy do lekarzy — w „charakterze prywat-

nym”. Wówczas zostaje jakże inaczej przyjęty! Tak więc, kiedy przeprowadza się dzisiaj wielkie reformy społeczne i tutaj przydałaby się jakaś zmiana, która by sprawiła, by człowiek pracy miał naprawdę opiekę lekarską.

A może by tak spróbować dawnej chińskiej „mody”, polegającej na tym, że lekarz otrzymuje pensję (w wysokości zależnej od ilości chorych) wówczas, gdy wszyscy są zdrowi! Natomiast chorzy są leczeni — za darmo (lub za potrąceniem poborów). Myślę, że w każdym razie lepiej zapobiec chorobom za wczasu, niż ją leczyć!

WROGIEJ PROPAGANDZIE

odpowiadamy

WZMÓŻONYM ZAGOSPODAROWANIEM

Ziem Odzyskanych

Księgarnia Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

przyjmuje zamówienia na prenumeratę czasopism.

Księgarnia Główna Towarzystwa w Warszawie, Aleje Stalina 26 i Filia I — ul. Marszałkowska 92 oraz wszystkie oddziały i Koła Towarzystwa w całej Rzeczypospolitej przyjmują prenumeratę na pisma i czasopisma, wychodzące w Związku Radzieckim.

Księgarnia posiada na składzie książki najnowszych wydawnictw ra-

dzieckich w zakresie prawa, medycyny, techniki, mechaniki, budownictwa i innych oraz najnowsze płyty gramofonowe produkcji Zakładów Apulewskich.

Z uwagi na to, że prenumeratę Księgarnia Tow. musi zgłaszać do „Międzynarodowej Księgi” w Moskwie na 2 tygodnie wcześniej, należy nadysłać zamówienia w jak najkrótszym terminie.

Katalogi czasopism i książek są w opracowaniu po wydrukowaniu będą rozsyłane na zamówienie.

Stara siedziba Piastów

(Od własnego korespondenta)

Jeżeli mówimy o miastach naszych Ziem Odzyskanych, nie możemy pominąć milczeniem Brzegu n/O., a raczej powinniśmy o nim mówić jak najwięcej, jest to bowiem stara SIEDZIBA KSIĄŻĄT ŚLĄSKICH, której zabytki z tych czasów jeszcze do dziś przetrwały na świadectwo polskości tych ziem. Brzeg leży na szlaku autobusowym między Opolem a Wrocławiem, położony nad Odrą był dawniej miastem ludnym i uczęszczanym przez kupców. Tu odbywały się wielkie targi bydła, o których wspomina JAN KOCHANOWSKI. Dziś Brzeg jest cichy, spokojny. Przyczynia się do tego zniszczenie działaniami wojennymi samego miasta i zniszczenia mostów, które utrudniają normalną komunikację kolejową z Brzegu w stronę Katowic.

OSIEDLE RYBACKIE ZA MIESZKA

Brzeg był w dawnych czasach Polski Mieszka I., osiedlem rybackim. Postawiona tu Gontyna w okresie przedchrześcijańskim, w 966 została przebudowana na kościół drewniany św. Mikołaja, patrona rybaków, później z kamienia morenowego, w

wieku XIII zostaje zbudowany na nowo przez cech rybaków. Na piękna świątynię gotycką z czerwoną palonej cegły. W okresie wojen husyckich kościół ulega zniszczeniu, odbudowany w XVI wieku przez księcia śląskiego Jerzego II, zostaje oddany protestantom. Tak przetrwał do ostatnich czasów, aż ostatnie działania wojenne zniszczyły go. Stoje w tej pięknej gotyckiej świątyni, której wnętrze i dach całkowicie wypalono krzyżem niema skarga. Stare mury opowiadają o dawnych polskich dziejach i kierują moje kroki w stronę ZAMKU PIASTÓW.

W ZAMKU PIASTÓW

Zniszczony zupełnie zamek, którego fronton ocalał jakby na świadectwo swojej polskości. Piękny renesansowy fronton z dwiema bramami, jedną wjazdową, drugą dla pieszych; bogato rzeźbione łuki tych bram i szlachetne kolumny, na których spoczywa sklepienie bramy, przykuwają oczy widza. Nad bramą rzeźby wielkości naturalnej z jednej strony Jerzego II Piasta, który zamek ten osta-

tni odnowił, z drugiej jego żony Barbary Brandenburskiej, obie figury w strojach hiszpańskich z r. 1580. Najciekawsze i najbardziej dla nas cenne płaskorzeźby nad pierwszym piętrzem przedstawiają 12 książąt piastowskich, nad drugim piętrzem 12 królów polskich. Ręka niemiecka nie zniszczyła tych wspaniałych dzieł i moge choć z trudem odczytać napisy łacińskie: Piast — Crusvician — Pol. Monarcha — Circa Anno Dom. DCCCXL Reg.-Polon. Obok popiersia książąt śląskich: Henricus Barbatas — Dux — Silesiae — Wratislaw — MCXI; Henricus — Dux — Wratislaw — MCCXII; Boleslaus — Dux — Ligni — MCCXII; Henricus — Dux — Ligni, itd. — Czyż nie jest to cudowne, że w mieście tak zniszczonym jak Brzeg, właśnie ten fronton zamku Piastów z popiersiami naszych królów i książąt świadczy dumnie o swej polskości, jakby cudem ocalały od zagłady.

DLA OBRONY PRZED PRUSAKAMI

Historia zamku niezwykle ciekawa, zbudowany jako warowna twierdza (początkowo drewniana), przed najazdami Prusaków w 1201, przez Henryka Brodatego został przebudowany na zamek murowany z kamienia morenowego w stylu romańskim,

W owym czasie wzniesiono dokoła miasta mury warowne. W roku 1241 po napadzie Tatarów częściowo zniszczony zamek, zostaje dopiero z końca XIII wieku przez Bolesława Świdnickiego przebudowany na styl gotycki. W tych czasach na zamku mieszkał starosta grodzki, a książęta Piastowscy mieszkali we Wrocławiu i Lignicy, przyjeżdżając tylko na tzw. „toki”, czyli rozprawę sądową. Zatrzymywali się także w zamku w czasie polowań, jakie urządzano na prawym brzegu Odry w wielkich kniejach.

Dopiero od r. 1369 za Ludwika I zamek w Brzegu staje się stałą rezydencją Piastów i jest to początek jego rozkwitu. Ludwik I odbudowuje również kaplicę zamkową, która zostaje poświęcona pamięci jego babki św. Jadwigi, nad oknem kaplicy umieszcza figurę patronki Śląska. Rzeźbiona w kamieniu strzelińskim, którą dziś podziwiamy, jest to jedna z lepszych rzeźb naszego średniowiecza.

BARBARZYŃSKI ATAK FRYDERYKA WIELKIEGO

W czasie barbarzyńskiego bombardowania przez Fryderyka Wielkiego w 1741 zamek został zniszczony jak i inne zabytki miasta. Nie odnawiany zamek służył Prusakom jako

spichrz, kaplica zaś za magazyn i stajnię. W XIX wieku Prusacy zamieniają zamek na szkołę wojskową.

W XX wieku zamek podziela los naszej całej Ojczyzny, zniszczonej od bomb. Oglądam wspaniałe stare pergamiны naszych przodków, pisane po polsku w starej archaicznej jego formie, oprawne w skórę, ręcznie tłoczona, stare z XII, XIII, XV w. Ilości miejscami tłoczono już przez korniki, można powiedzieć dosłownie: podpierają sufit zniszczonej komnaty resztek ocalałego skrzydła zamku.

WYMOWA ŻYWYCH KAMIENI

Brzeg ma piękny ratusz, częściowo zniszczony, którego odbudowę rozpoczęto jeszcze w lecie. Ołbrzymi park przecina miasto, stare kilkusetletnie drzewa dziś w szacie zimowej, latem rozkładają urok zieleni i pachną kwiatem akacji i kasztanu. Aleje, wysadzone kasztanami czerwonymi i białymi, krzakami bzu i jaśminu, stwarzają latem bajkę czarownic, przed domami krzaki rododendronów i magnolii... Wąskie uliczki starego śródmieścia, malowniczo ozdobione na narożnikach kolumnami w żelazie i latorniach, zachwycają urokiem średniowiecza. Na każdym kroku kamienne opowiadają nam polskie dzieje tego miasta.

JADWIGA KAPIŃSKA

MIASTO BOHATERSKIE

Stalingrad podnosi się z ruin

W sierpniu 1942 r. wojska niemiecko-faszystowskie zbliżyły się do Stalingradu. W dziejach obrony miasta-bohatera, jedną z najpiękniejszych kart zapisał robotnicy Stalingradzkiej Fabryki Traktorów.

23 sierpnia czołgi niemieckie i kolumna piechoty zmotoryzowanej przerwały się ku fabryce. Nad miastem i fabryką zawisło groźne niebezpieczeństwo. Z Fabryki Traktorów wyruszył batalion szturmowy, złożony z młodziarzy i starych robotników kadrowych, którzy jeszcze w walkach z kontrrewolucją bronili ongiś Stalingradu, gdy nosił on jeszcze nazwę Carycyna. W nocy zmontowano na fabryce 60 czołgów i 45 traktorów-ciągaczy. Na tych czołgach robotnicy zaatakowali wroga. Niemcy zostali odzruci.

Nieraz jeszcze wypadło robotnikom Fabryki Traktorów zmierzyć swe siły z wrogiem. Wielu z nich zginęło śmiercią bohaterów i imiona ich ze czcią wspomina dziś wielotysięczny zespół fabryczny.

WALKA I PRACA

Taką postawę w walce zbrojnej uzupełniał nieznaną dotąd bohaterstwo w pracy. Do ostatniej chwili, mimo, że wróg znajdował się już w odległości 1 kilometra od fabryki i że artyleria nieprzyjacielska wymierzała fabryce bezpośrednie ciosy, zespół traktorowców nie przerywał pracy. Robotnicy ginęli nie rzadko bezpośrednio przy warsztacie. Każdego dnia je-

dnak wyruszały z fabryki na front szeregi bojowych maszyn. Około 1.500 robotników pod ostrzałem artyleryjskim wykonywało dziennie po 2-3 normy pracy.

Pracę na fabryce przerwano dopiero wtedy, gdy zniszczenia naruszyły już cały cykl produkcyjny. Po odparciu Niemców na terenie fabryki naliczono ponad 40.000 lejów, spowodowanych przez pociski i bomby.

ODBUDOWA

Do pracy nad odbudową przystąpiono natychmiast po likwidacji „kotła” stalingradzkiego, gdy tylko przebrzmiały ostatnie salwy historycznej bitwy. Jak ongiś na budowę, tak i dziś na odbudowę sławnego „Stalingradzkiego Traktornego” stawiało się tysiące młodych robotników z całego

kraju. Nie bacząc na olbrzymie trudności i braki — mieszkań, wody, elektryczności — pracowali niezmordowanie i wydajnie.

W lipcu 1943 r. ruszyła odbudowana od nowa, centralna elektrownia. Wkrótce po tym starzy robotnicy-aktorowcy montowali już i remontowali potężne czołgi. Wysyłając je na front, malowali na wieżach napisy: „Odpowiedź Stalingradu”.

W chwili obecnej z ogólnej liczby 283.000 metrów kwadratowych powierzchni gmachów fabrycznych, odbudowano i oddano do użytku ponad 100.000 metrów kwadr. Na ukończeniu jest odbudowa głównego gmachu montażowo-mechanicznego. Czynne są już główne konwojery, odlewnia żelaza, odlewnia stali, dział mechaniczny i kuźnia. Okazuje, niż

poprzednio, prezentuje się wybudowany od nowa dział narzędziowy.

MIESZKANIA DLA ROBOTNIKÓW

Wraz z odbudową fabryki, z ruin i popiołu podnoszą się osiedla robotnicze. Na ogólną przestrzeń mieszkalną 170.000 metr. kwadr., którą liczyły one przed wojną, odbudowano już ponad połowę.

Dziś tak jak przed wojną uruchomiono w osiedlu 6 początkowych i średnich szkół, odbudowany został klub robotniczy, szpital, ogródki dziecięce, żłobki, instytucje użyteczności publicznej.

Plan pięcioletni przewiduje całkowitą odbudowę fabryki, która produkować będzie wówczas 100 nowoczesnych traktorów gąsienicowych dziennie.



Sensacyjna cbiawa na mordercę

W piątek, dnia 27 bm. detektywi londyńskiego Scotland Yardu wpadli na ślad mordercy, który w dzień Bożego Narodzenia zastrzelił w jednej z kawiarni londyńskich lotnika Bab-betta. Oddział policji w sile 100 ludzi otoczył kordonem dom, w którym ukrył się morderca. Spostrzegli, że jest osaczony, zbrodniarz usiłował ratować się ucieczką po dachach domów, ostrzeliwując się przed ścigającymi go detektywami. W wyniku pościgu zbrodniarza ujęto.

DOBRE SERCE angielskiego księdza

W angielskim piśmie katolickim „Spectator” ukazał się reportaż księdza Reada o obozie koncentracyjnym dla przywódców nazistowskich w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech. Ks. Read odwiedził obóz, w którym pierwotnie byli internowani jeńcy radziecy. Obecnie warunki w tym obozie są znacznie lepsze niż za czasów niemieckich, jednak „biedni Niemcy”, którzy jeszcze 2 lata temu należeli do formacji SS, SA, Hitlerjugend i Gestapo, zdaniem miłośniergo przedstawiciela kleru, żyją w „ciężkich warunkach”. Kończy on swoje wywody zdaniem, że spośród 10.000 internowanych Niemców w tym obozie, około 2 tys. to „zli ludzie”. Reszta to „ludzie niewinni, którzy powinni być zwolnieni jak najprędzej”.

Okrutni „łowcy głów”

Agencja France Presse z Tokio, że proces japońskich przestępców wojennych ujawnił szereg okrucieństw popełnionych przez Japończyków na hinduskich jeńcach wojennych, wziętych do niewoli w Indiach holenderskich. Również australijscy jeńcy wojenni byli w kilku wypadkach mordowani przez oficerów japońskich. Młodzi oficerowie japońscy zgłaszali się ochotniczo do ścinania lotników alianckich, skazanych na karę śmierci. Wyroki te były ferowane z rozkazem wyższego dowódczwa „w celu przerażenia nieprzyjaciół”.

Policja nie może wykryć sprawców...

W połowie grudnia w siódmej dzielnicy Wiednia były rozrzucone hitlerowskie ulotki ze swastyką. Hitlerowskie ulotki były również znalezione w szeregu innych dzielnic miasta. W piątek, siedemnastej i innych dni ulotki Wiednia zdemolowano gąbłoty wystawowe organizacji antyfaszystowskich. Mnożą się napady bojówek hitlerowskich na lokale organizacji robotniczych. Dotychczas policja austriacka „nie wykryła” sprawców prowokacji.

Podniesiono 7-piętrowy gmach!

W miejscowości Marjanec (ZSRR) dokonano podniesienia 7-piętrowego gmachu fabrycznego, ważącego 1.600 ton. Podczas wojny Niemcy, wycofując się z tej miejscowości, zburzyli 24 kolumn stalowych, na których opierał się gmach. Dom osiadł na zawalonych kolumnach. Obecnie inżynier radziecki Tiułeniew opracował śmiały projekt podniesienia gmachu, który jak się zdawało, przy jakichkolwiek pracach remontowych powinien być zwalczony całkowicie. Przy pomocy 7 dźwигów hydraulicznych podniesiono w ciągu 30 dni dom, pod który podstawiono nowe kolumny.

Cyganie rumuńscy chcą mieć własne szkolnictwo

Do Bukaresztu przybyła delegacja cygańskiego „Komitetu Narodowego”. Cygański komitet, reprezentujący interesy wszystkich Cyganów Rumunii zwrócił się m. in. do ministerstwa oświaty z prośbą o zorganizowanie elementarnego szkolnictwa w cygańskim językiem wykładowym i o wprowadzenie nauczania języka cygańskiego do szkół średnich w miejscowościach zamieszkałych przez większe grupy ludności cygańskiej.

HITLER ZAMORDOWAŁ WŁASNĄ SIOSTRZENICĘ

Wszystkie jego kochanki ginęły tragiczną śmiercią

Tygodnik czeski „Svet Prace” zamieścił ostatnio na swych łamach sensacyjne szczegóły z życia „wodza” narodu niemieckiego, krwawego zbraja mordercy milionów ludzi. Okazuje się, że zezwierzęcony zbrodniarz był również mordercą wielu kobiet, którym przysięgał „dozgonną miłość” (oczywiście do ich zgonu). Wszystkie kochanki Hitlera ginęły tragiczną śmiercią. Ich lista zawiera wiele nazwisk, ale nikt nie wie, ile kobiet miał bestialski zbrodniarz na sumieniu.

Nr. 1.

W 1922 roku Hitler spotyka u znajomych żonę bogatego fabrykanta fortepianów, Bechsteina. Jakkolwiek między przysięgł „wodzem” a jego sympatią była duża różnica wieku (p. Bechstein była o 20 lat starszą) Hitler począł jej okazywać objawy swego „uczucia”. Po objęciu przez Hitlera stanowiska kanclerza, jego „ukochana” popełniła samobójstwo, prawdopodobnie na rozkaz zbrojnego.

LIZA

Drugą ofiarą zbrodnicy amanta była młoda, bo zaledwie 17 lat licząca córka fotografa Hitlera, Hoffmana, Liza, która Hitler po prostu kupił od jej ojca. Po współżyciu z Hitlerem, Liza zupełnie moralnie zniszczona, została żoną Baldura von Schiracha i podobnie jak Bechsteinowa zakończyła życie samobójstwem.

ANGELA.

Hitler nie zawahał się nawet wśród swych krewnych szukać dla siebie kochanki. Pełniąca początkowo funkcję gospodyni 18 letnia Angela Raubal, córka jego siostry, „wpadła w oko” swemu „wielkiemu” wujowi.

Według zeznań Streichera, piękna dziewczyna była więziona przez Hitlera w jego siedzibie i stała przesiadana objawami jego zwierzęcej miłości.

W sercu młodego dziewczęcia, pragnącego rozrywek i przeżyć odpo-

wiednich dla jej wieku, zrodził się bunt.

Doprowadzona do ostateczności wyznała pewnego dnia swemu prześladowcy, że jego uczucia budzą w niej wstręt.

Nie zdawała sobie sprawy z tego, że tego rodzaju wyznanie jest równoznaczne z wydaniem na siebie samą wyroku śmierci.

Hitler wyjechał nazajutrz do Monachium, a Angielę w dwa dni później

znaleziono w pobliżu Berchtesgaden z kulą w sercu. Osoby z otoczenia „fuehrera”, które wskazywały na niego jako na mordercę Angeli, zginęły również w tajemniczy sposób.

Trudno wyliczać cały szereg kobiet, które były ofiarami Hitlera. Wspomnieć tylko należy jeszcze o ostatniej jego miłości do kobiety, której ta miłość przyniosła również tragiczny koniec. Kobietą tą była Ewa Braun, która zginęła razem ze swym zbrodniczym kochankiem w oblężonym Berlinie.

Chińska „zagadka”

Jak rozdzielane są dary UNRRA

Dyrektor organizacji niesienia pomocy dla oswobodzonych prowincji Chin, złożył wobec przedstawicieli prasy oświadczenie z którego wynika, że sposób rozdzielania pomocy UNRRA narusza prawidła tej organizacji i zasady porozumienia, zawartego między UNRRA a rządem chińskim, w którym podkreślono, że pomoc z dostaw UNRRA nie będzie narzędziem różniczkowania i dyskryminacji. Tymczasem wyzwolone prowincje Chin otrzymały do chwili obecnej jedynie 0,75 proc. z ogólnej ilości towarów i materiałów, podczas gdy wiede stanu załudnienia tych terenów, które ludzi dotkniętych wojną, rozmiarów spustoszeń, sprawiedliwy rozdział pomocy winien był dostarczyć połowę, lub nawet trzy piąte z ogólnej ilości dostaw UNRRA dla Chin.

Istnieje wiele dowodów — stwierdził dyrektor organizacji — wykazujących że tylko mała część dostaw UNRRA doszła do rąk poszkodowanej ludności, wiele cennych materiałów uległo zniszczeniu wskutek niedbałości, wiele rozkradziono w czasie transportu, wiele posłużyło dla zaopatrzenia wojsk generałów chińskich, a przede wszystkim okazano nim pomoc tzw.

„uchodźcom politycznym”, o antykomunistycznym nastawieniu.

Urzednicy Czang-Kai-Szeka wykorzystali dostawy UNRRA i środki transportowe dla zaopatrzenia jego wojsk i dla przewozu materiałów wojennych, n.ejednokrotnie wywierając nacisk, różnymi sposobami na pracowników UNRRA, gdy ci usiłowali rozwijać swą działalność zgodnie z intencją UNRRA, w kierunku niesienia pomocy w odbudowie wyzwolonych a zniszczonych prowincji.

W ten sposób rząd naruszył wytyczne polityki UNRRA, a kontrolę ustanowioną dla rozdziału materiałów, towarów i żywności przeznaczonych jako pomoc, użytkowano jako środek wywarcia pośrednio presji politycznej, a więc dalszego podsycania wojny domowej w Chinach.

Kag.

Wojowniczy władca

Syryjskie pismo „AL Asia” omawiające stosunki panujące w państwach arabskich Bliskiego Wschodu piętnuje ostro dyktatorskie metody, stosowane przez władzę Transjordanii, Abdullaha. Doszło do tego, że Abdullah zakazuje wjazdu do Transjordanii arabskim dziennikarzom, których uważa za nieprzychylnie usposobionych do swej dynastii. Następnie wydany został zakaz opuszczenia Transjordanii przez grupę studentów uniwersytetu w Damaszku. Wreszcie władca Transjordanii oświadczył kilka wyroków wydanych przez „niezawisłe sądy” i skorygował inne wyroki, podwyższając wymiar kary. Niektóre wyroki zostały uzgodnione z przedstawicielem władz brytyjskich.

Odpowiedzą za zdradę narodu

27 grudnia został wygotowany w Bostonie (USA) akt oskarżenia przeciwko dwóm dziennikarzom amerykańskim Bestowi i Chandlerowi, którzy w czasie wojny uprawiali propagandę hitlerowską w radu niemieckim. Dziennikarze-zdracy zostali aresztowani przez władze amerykańskie w Niemczech i przetransportowani do Stanów Zjednoczonych.

Prawo dla każdego

ŚWIADKOWIE TESTAMENTU.

Świadkiem przy sporządzaniu testamentu nie może być osoba, która nie ma pełnej zdolności do działań prawnych, jest ślepa, głucha lub niema, nie umie czytać i pisać została skazana za fałszywe zeznania. Nie może być również świadkiem osoba, która nie włada językiem w jakim testament został sporządzony. Osoba obdarowana przez spadkobiercę w testamentie, a także jej małżonek, dzieci, rodzice, osoby z nią spowinowaczone i pozostające w stosunku przysposobienia — nie mogą być świadkami przy sporządzaniu tego testamentu. — Gdyby, wbrew przepisom, takie osoby były świadkami, to powoduje to nieważność nie całego testamentu, lecz tylko nieważność tego rozporządzenia, którym owa osoba została obdarowana. Wyjątek stanowić może wypadek, w którym należy przypuszczać, że bez tego rozporządzenia spadkodawca nie sporządziłby testamentu, albo sporządziłby testament treści odmiennej.

ODWOŁANIE TESTAMENTU.

Spadkodawca może zarówno cały testament jak i poszczególne rozporządzenia odwołać w każdym czasie.

Zrzeczenie się prawa odwołania jest nieważne. Odwołanie może nastąpić albo przez poczynienie w nim zmian, albo przez zniszczenie go, albo wreszcie przez sporządzenie nowego testamentu. Jeżeli spadkodawca po sporządzeniu testamentu sporządzi nowy, w którym nie zaznaczy, że pierwszy odwołuje, to testament wcześniejszy uważa się za odwołany tylko w tym wypadku, jeżeli nie da się go pogodzić z testamentem późniejszym. — Przy tłumaczeniu testamentu należy stosować zasadę jaknajbardziej dokładnego zastosowania się do woli spadkodawcy. „Jeżeli treść testamentu — mówi dekret — może być tłumaczona rozmaicie, należy ją tak tłumaczyć, ażeby rozporządzenie spadkodawcy pozostało w mocy i miało rozsądną treść prawną i gospodarczą”.

USTANOWIENIE SPADKOBIERCY.

Spadkodawca musi ustanawiając spadkobiercę, sam wskazać osobę, która ma dziedziczyć, albo przynajmniej musi ją tak określić, by po jego śmierci oznaczenie jej było możliwe. W każdym razie spadkodawca nie mo-

że pozostawić oznaczenia kto ma być spadkobiercą — osobie trzeciej. I tak więc: spadkodawca musi albo wyraźnie określić iż spadkobiercą jego będzie X, albo oznaczyć spadkobiercę w ten sposób, że będzie nim najstarszy syn jego brata. Nie może natomiast spadkodawca ustanowić spadkobiercy w ten sposób, że: „dziedzicem moim będzie ten kogoż uzna za godnego mój brat”.

„Jeżeli spadkodawca powołał do spadku, bez bliższego oznaczenia, ubogich, chorych, lub inną grupę osób potrzebujących opieki albo przeznaczył spadek na pewien cel, bez wymienienia osoby, która ma być spadkobiercą, wówczas, w razie wątpliwości, do spadku powołana jest gmina z obowiązkiem użycia spadku zgodnie z wolą spadkodawcy”. — Jeżeli spadkodawca powołał do spadku lub jego części, kilku spadkobierców, nie oznaczając części w jakich mają oni dziedziczyć, to dziedziczą oni w częściach równych. Spadkodawca może, na wypadek, gdyby spadkobierca nie chciał, lub nie mógł przyjąć spadku, ustanowić innego spadkobiercę.

Spadkobierca jest obowiązany wypełnić wszystkie zapisy i polecenia oraz inne obciążające go rozporządzenia.



SPORT



Burza przerywa finał pucharu Davisa

Amerykanie prowadzą 3:0 i mają zwycięstwo zapewnione

Po pierwszym dniu rozgrywek finałowych o puchar Davisa pomiędzy reprezentacjami Australii i USA — prowadziły Stany Zjednoczone 2:0.

Na wynik ten złożyły się — jak już podawaliśmy — wygrane Schroedera, który pokonał najlepszego Australijczyka Bromwicha w pięciu setach 3:6, 6:1, 6:2, 0:6, 6:3, oraz zwycięstwo Kramera nad drugim Australijczykiem Pailsem w trzech setach: 6:6, 6:2, 9:7.

Drugie spotkanie było bardzo emocjonujące i stało na wyższym poziomie od meczu Schroedera z Bromwiche.

Amerykanin w drugim secie grał bezbłędnie, demonstrując tenis w najlepszym wydaniu. Również Australijczyk grał doskonale, mimo to jednak musiał uznać wyższość Kramera.

W drugim dniu rozgrywek finałowych o puchar Davisa odbyło się spotkanie w grze podwójnej.

Miało ono znaczenie decydujące, gdyż w razie porażki Australijczyków Amerykanie zyskiwali trzeci punkt konieczny do zdobycia pucharu.

W razie zaś zwycięstwa pary australijskiej gospodarze wygrywając ostatnie dwa single, mogli puchar utrzymać w swym posiadaniu.

Faworytem spotkania była para australijska Bromwich i Quist.

Parze tej Amerykanie przeciwstawili Kramera i Schroedera.

Spotkanie zakończyło się zdecydowanym i stosunkowo łatwo odniesionym zwycięstwem pary amerykańskiej, która nie oddała nawet seta Australijczykom, wygrywając 6:0, 7:5, 6:4. Bromwich popełnił dużo błędów Quist był błyskotliwy przy siatce.

K. S. GARBARNIA zawiadamia, że nowo założona sekcja narciarska organizuje 10-dniowy kurs narciarski (1. I. do 12. I. 1947) w Zakopanem. Zgłoszenia prosimy kierować do sekretariatu klubu Kraków, Barska 89 do dnia 31 grudnia 1946 w godz. od 10-tej do 3-ciej.

Karkonosze czekają na turystów

Na zabezpieczenie schronisk w paśmie Karkonoszy, mających główną bazę wypadową w Jeleniej Górze, zwrócono od pierwszej chwili szczególną uwagę. Starania ze strony Wydziału Turystyki Min. Kom. doprowadziły do tego, że w bieżącym sezonie zimowym turyści znajdujący w tym najpiękniejszym odcinku Sudetów 13 schronisk.

Schroniska te znajdują się pod opieką różnych towarzystw i instytucji. I tak Spółdzielnia Turystyczna w Jeleniej Górze wzięła pod swoją opiekę 4 schroniska, a mianowicie: Snieżkę Śląską, Dom Nowy Śląski, Dom i Szreniec. Warszawski Klub Narciarski prowadzi 2 schroniska pod Łąbskim Szczytem oraz zagospodarowuje obecnie schronisko nad Wielkimi Snieżnymi Jamami.

Z graczy amerykańskich doskonale wypadł Schroeder, któremu bardzo dobrze wychodziły smeczki.

Amerykanie mieli cały czas przewagę i już w drugim secie było widoczne, że mecz wygra. Dzięki temu zwycięstwu USA prowadzi już 3:0, a tym samym rozstrzygnięta została kwestia tegorocznego losu pucharu.

W trzecim dniu rozgrywek o puchar Davisa rozegrane miały zostać dwie pozostałe gry pojedyncze.

Na skutek jednak silnej burzy odłożono je do poniedziałku. Ponieważ nie mają one już wpływu na zdobycie pucharu, zrezygnowano z projek-

owanego spotkania Bromwich—Kramer, do skutku natomiast dojdą mecze Mulloy'a z Quistem oraz Schroedera z Pailsem.

Ponowna porażka hokeistów amerykańskich w Szwecji

SZTOKHOLM. W rozegranym wczoraj meczu hokejowym w Sztokholmie, reprezentacja Szwecji odniosła ponownie zwycięstwo nad bawiącym tam amatorskim zespołem amerykańskim w stosunku 14:4 (3:0, 6:2, 5:2).

Wisła zwycięża KTH w hokeju 7:3

(Tel. wł.) Rozegrane w dniu wczorajszym w Krynicy zawody hokejowe o mistrzostwo okręgu pomiędzy drużynami Wisły i niedawnej pogromczyni Cracovii KTH zakończyły się dość nieoczekiwanym zwycięstwem drużyny krakowskiej w stosunku 7:3.

Zawody wzbudziły duże zainteresowanie i stały na ogół na dobrym poziomie, zwłaszcza w drugiej i trzeciej tercji.

Drużyna Wisły zaprezentowała się doskonale a zwycięstwem swym udowodniła, że stanowi zespół groźny. Bramki dla zwycięzców zdobyli Jasiński 3, oraz Kolasa, Kowalski, Palus i Sokołowski po jednej.

Dla pokonanych Burda 2 i Czorych 1.

Najlepsi na boisku z Wisły Jasiński, Palus w ataku, Sokołowski na obronie oraz Bratek w bramce.

U pokonanych wyróżnili się Czorych i Burda.

„Dzi”

Uwaga narciarze i turyści

Nasza stolica sportów zimowych Zakopane tętni życiem.

Do stóp Tatry przybyły ostatnio wycieczki młodzieży szkolnej, organizacji sportowych, robotniczych i innych.

Thunnie również przybyli liczni kuracjusze wypoczynkowych wczasów oraz goście niezrzeszeni.

W związku z tym liczyć się trzeba

z dużą ilością wycieczek w teren górski, co przy nieodpowiednim przeprowadzeniu pociągnąć może przykre skutki.

Wiemy dobrze, że zima podnosi trudności wypraw górskich. Każdy turysta winien przed odbyciem wyprawy nie tylko znać stan swego zdrowia i posiadać odpowiedni ekwipunek, lecz również powinien zasięgnąć rady instruktora PZT czy PZN.

W razie ewentualnego wypadku należy natychmiast alarmować dyżurnych Pogotowia.

Na Kasprowym Wierchu dyżuruje przez cały dzień dwóch ratowników.

Po zapadnięciu zmroku jeden z nich zjeżdża narciarską przez Halę Gąsienicową, drugi zaś przez Goryczkową.

Narciarze, którzy ulegliby wypadkom po zjeździe ratowników, winni wzywać pomocy u etatów dyżurnych Pogotowia na Kasprowym Wierchu i Hali Gąsienicowej.

Al. 18 Stycznia Nr. 1
(Wybickiego)

31 grudnia 1946
o godzinie 21-szej

NOC SYLWESTROWA
„CRACOVII”

Wielki dzień Johna Lovelocka

Cóż znaczyl wobec tych osiągnięć o 14 sekund gorszy wynik Johna.

Lovelock nie ma szans — mówią obecni na stadionie znawcy lekkiej atletyki, zwycięzcy zapewne Amerykanin Cunningham zapowiadający się w dobrej formie.

Lovelock jest jednakowoż w zupełności zadowolony z osiągniętego wyniku.

Jutro, — dopiero jutro, okaże się, kto obrad lepszą taktykę. Cunningham, Ny, Coir, Beccali czy też on, który biegł wyłącznie po to, by zakwalifikować się do finału. W noc poprzedzającą finał, John spał zupełnie spokojnie. Jak gdyby nieświadom tego co dzieć się będzie jutro.

Jest 6 sierpnia godz. 16.20 po południu. — Ten dzień pozostanie w pamięci Johna na zawsze, — następnie 5 minut zdecyduje o jego karierze sportowej.

Czy uda mu się zwyciężyć w tej ciężkiej konkurencji koronując w ten sposób swój cały dotychczasowy wysiłek?

Takie i podobne myśli przebiegają

przez głowę Johna. Jedna jednak pozostaje w niej uporczywie.

MUSZĘ ZWYCIĘZYĆ

Nie może czekać na finisz. Musi zdobyć odpowiednią przewagę, jeszcze na prostej, to wie John doskonale. W ten sposób musi biec.

Ale nie ma już czasu na rozważania. Na dany znak zajmuje niżej na bieżni 12 najlepszych biegaczy świata. Wypełniona po brzegi widownia wstrzymuje na chwilę oddech.

Na starcie są wszyscy: i Amerykanin Cunningham będący faworytem i jego rodacy Benzke i San Romani, Murzyn z Kanady Edwards, — zwycięzca z ostatniej olimpiady na tym dystansie w Los Angeles, Włoch Beccali, Szwed Ny, który zapowiedział w tym biegu ustąpienie nowego rekordu światowego, Francuz Coir, który w międzybiegach uzyskał najlepszy czas, Niemcy Bötscher i Schauburg oraz Węgier Szabo. Cała plejada biegaczy ma ten sam cel co Johny

ZWYCIĘZYĆ.

d. c. n.

Poznań-Śląsk 11:5 w boksie

Rewanżowe spotkanie bokserskie w Poznaniu pomiędzy reprezentacją Śląska i Poznania zakończyło się wysokim zwycięstwem drużyny poznańskiej w stosunku 11:5, która w ten sposób zrewanżowała się za odniesioną uprzednio porażkę na Śląsku.

Do zawodów tych wystąpiła reprezentacja Śląska w składzie wybitnie osłabionym.

Poziom walk nie był nadzwyczajny, na podkreślenie zaś zasługuje jedy-

nie zwycięstwo Adama Okruszkiewicza nad Adamskim oraz nokaut Szymury w spotkaniu z Linką.

Rad

Nowa walka Louisa

NOWY JORK. W kwietniu przyszłego roku Joe Louis będzie bronił tytułu mistrza świata wagi ciężkiej w spotkaniu z Joe Baksi lub Joe Wolcotte. Mecz odbędzie się w Atlantic City. Definitywnego przeciwnika wyłoni spotkanie Baksi—Wolcott, które odbędzie się 6 stycznia.

Vienna wygrywa w Paryżu

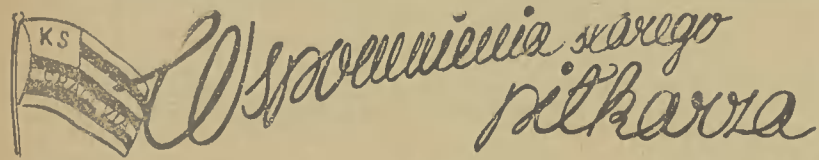
PARYŻ. W Paryżu rozegrany został mecz piłkarski między wiedeńską drużyną „Vienna” i miejscowym „Racing Clubem”, zakończony zwycięstwem piłkarzy austriackich w stosunku 4:1. Wiedeńscy zademonstrowali bardzo ładną grę.

Nie będzie meczu Polska - Czechosłowacja w szermierce

WARSZAWA. Czeski Związek Szermierczy przysłał zawiadomienie do polskiego Związku Szermierczego, w którym komunikuje, że szermierze czescy nie przybędą do Zakopanego na mecz międzypaństwowy z Polską. Czesi nie podają powodów niemożności startu.

W DNIU DZISIEJSZYM O GODZ. 18-tej w hali Ośrodka przy ul. Zwierzynieckiej odbędą się zawody bokserskie.

WISŁA — CONCORDIA (Knurów). Ze względu na dobrą formę bokserów śląskich zawody zapowiadają się bardzo interesująco.



JEŹDZIMY NA OSIOŁKACH

W blisko 25 osób udaliśmy się małym stateczkiem na całodzienną wycieczkę na ślicznie na pełnym morzu położone małe wyspy. Po przyjeździe na miejsce oraz dobrym obiedzie i wspaniałej tureckiej kawie, — przed restauracją, w której jedliśmy obiad, przyprowadzono kilkanaście już osiodłanych osiołków wraz z poganiaczami. Z okrzykami radości rzuciliśmy się ochoczo każdy na wybranego przez siebie osiołka, usadawiając się wygodnie w siódlach, gotowi do odbycia wycieczki w głąb wysepki — wierzchem.

Nie wielu z nas jeździło w swym życiu na tych upartych stworzeniach. Nie wielu też potrafiło na nich jechać!

Najpewniej i najlepiej jechał Goerlitz (może kiedyś z osłami miał do czynienia), gorzej jechał już Kuchar

i Kałuża, jeszcze gorzej reszta z nas, ale człowiekiem, któremu osioł się zaciął, — był nieszczęśliwy Gintel.

Nie wiem dlaczego, nazwał on swego osiołka zdrobniałym imieniem — „Josef”. Gintel przemawiał do osiołka, dopingując go i przemawiając do jego ambicji, by nie dał się wyprzedzić innym:

— Josef! — ty się nie daj, ty widzisz, że oni są na przedzie. Czy tobie nie wstyd? Josef!...

Uparty osiołek włókł się jednak nogą z nogą i nie kwapił siębiec truchcikiem, jak inne. Na próżno poganiacz nawoływał i bił batem, — długouchy uparł się i szedł powoli.

— Josef, ty nie rób mi wstydu — prosił Gintel — ty bądź ambitny, ja cię proszę — to mówiąc, głąkał osła po karku, aż wreszcie zsiadł z niego i poklepał po zadzie.

Osioł, jakby tylko na to czekał, po-

gnał naprzód, a biedny Gintel biegał za nim, z trudem wdrapując się na siódło. Dogał on resztę zawodników, a zdrównawszy się z nimi podpatrzył sposób na leniwe osły i odtał jechał już stale na przedzie.

Sposób wynalazł Pychowski, a polegał on na tym, że wzięwszy w rękę ołowek, wbił go zwierzęciu w grzbiet tuż pod siódłem w tyle. Zwierzę, czując ostry koniec ołowka, wbijający mu się w grzbiet, uciekało naprzód, chcąc się uwolnić od ukłucia a raz pobiegłszy w przód, biegło dośc daleko. I tak co pewien czas, wbijano ołowki w grzbiety osłów. Pychowski w zapale tym, trzymając jedną ręką lejce, drugą wbił ołowek — nie wiedział jednak o tym, że przedziurawił sobie całą marynarkę w tyle. Cel jednak osiągnął!

Ten sposób podglądał Gintel i osioł jego od tego czasu był stale na przedzie.

Inną przygodę miał znowu Kuchar Wacek. Oto osioł jego w pewnym momencie ukluty zbyt silnie ołowkiem, pobiegł galopem naprzód i... nagle stanął, zaparłszy się przednimi kopytami o ziemię. Nasz Kuchar fajtnął przez głowę osła, wprost przed niego, klnąc ile wlezie. Nie wypuścił jednak lejca z rąk tak, że

zaraz wsiadł na osła i galopował dalej.

Wszystko to działo się przy akompaniamencie głochnych śmiechów, żartów i nabierania. Osły pchały się jedne na drugie, a dodać należy, że jechaliśmy wąską ścieżką, wijącą się niebezpiecznie, po zboczach wysokiej góry. Tuż obok ścieżki, szerokiej niewyżej na jakieś dwa metry, zbocze góry opadało ostro w dół aż do morza. Nie doszło jednak do żadnego wypadku, gdyż przyzwyczajone do tego rodzaju wycieczek zwierzęta, zgrabnie omijały niebezpieczeństwa.

Dojechawszy do szerokiej polany, okolonej drzewami, zjedzono obfity podwieczorek, zabrano przeczornie przez kierownictwo i dokonano wspólnej fotografii. Kierownictwo w osobach dr Cetnarowskiego, inż. Rosenstocka i Synowca, jechało wygodną przedpotopową landarą, pod baldachimem.

Po podwieczorku, znowu na osłach, urządziliśmy wyścig aż do samej restauracji, skąd wyjechaliśmy. Zwyciężyła ekipa krakowska przed lwowską i warszawską. Na stateczek czekaliśmy do późnego wieczora. Do tego czasu skracaliśmy sobie czas śpiewaniem znanych piosenek, w których prym wodził Kuchar. Turczyni, za-

mieszkujący wysepkę, przyskuliwali się pięknie brzmianym w obcym dla nich języku śpiewanym piosenkom.

BAKSZYSZ — BAKSZYSZ

Na drugi dzień w południe odjeżdżaliśmy z Konstantynopola. Zegnali nas delegaci tureckiego Związku, którzy towarzyszyli nam aż do portu. Gdy dano ostatni sygnał do wsiadania, prezes Cetnarowski zaczął wylewnymi słowami dziękować delegatowi tureckim za ich uczynność i opiekę nad nami, podając im rękę w serdecznym pożegnaniu.

Delegaci odwzajemnili uścisk dłoni, ale... pozostawili ją dalej wyciągniętą, tylko dłonią do góry — mówiąc przy tym: „bakszysz i ket”, bakszysz...!

Zdumiony prezes PZPN-u szepnął parę słów skarbnikowi, by dał im kilka funtów tureckich... napiwku — i czym prędzej wsiadł na statek.

Jak nam wytłumaczyli oficerowie stałku rumuńskiego, na którym powracaliśmy, wówczas panowały tam jeszcze stare zwyczaje wschodnie, gdzie wykorzystywano każdą niemal sposobność otrzymywania napiwków, nawet za uprzejmości towarzyskie.

Drogą na Bukareszt i Lwów powróciliśmy do Krakowa.

Mon Repos, gdzie duch sprzeciwu i nieposuszeństwa uważany jest ojciec. Maurycy sądzi pewnie, że dzieli przekonania Willi Maurycy przypuszcza prawdopodobnie, że nie jest taka jak tego, że krytykował wszystko i we wszystkim znajdował braki. A jednak, jeżeli ludzie czczą teraz jego pamięć, to tylko dlatego, że nawet przed niebezpieczeństwem bezstawnym śmierci cofną się we wszystkim znacząco dla niego tak wiele, że nie rozumiały, że zginął. Co więcej, krytykowanie i znajdowanie od urodzenia, był „nad miarę mądry”, zarozumiały. Był tak zarozumiały i we wszystkim znajdował braki. Był niepokorny zadowolony. Zarzucają mu to właśnie, że wszystko w świecie Ojciec był także z tych, którzy zawsze są z wszystkiego nie-ale czym jest lepsza od niego?

Wuj Prospera. Oburza ją, że Maurycy widzi u ludzi tylko zio, jest niewdzięcznica. Przez cały wieczór krytykuje w duszy w nim często, gdy zostają sami.

nie okazuje jej tej prawdziwej delikatności, jaką wyczuwa. Jest co prawda w obecności pani bardzo dla niej czuły, ale A jednak boli ją, że nie bierze jej z całą stanowczością w obro- Simona rozumie dlaczego wuj Prosper tak się zachowuje.

mięra nawet wypuścić kierownictwa z swoich rąk. dzi, że gospodarzem, szefem przedsiębiorstwa jest syn, nie za- czywistości właścicielem firmy jest ona i mimo, że stała twier- nio o radę. Zresztą madame nie zniósłaby innej sytuacji. W re- gdy nie robi ważniejszego interesu, nie spytawszy się uprzed- z szacunkiem. To dlatego, że jest taka mądra. Wuj Prosper ni- Boi się prawdopodobnie sprzeczek. Do madame odnosi się ko służącą niczym więcej. Dlaczego wuj Prosper pozwała na to?

trzeba nikomu pracę, stara się podkreślić, że Simona jest ty- szą robotę. Ale madame kaze jej często wykonywać niepo- go. Simona jest skromna, gotowa jest wykonywać najczarniej- zwala na to, żeby madame odnosiła się do niej tak zimno i wro- To rzeczywiście bardzo dziwne, lubi ją a jednocześnie po- kowiek sprawić przyjemność.

ryzu. Zrobił dla niej tyle, jest zadowolony, gdy może komu- Piękne tygodnie spędziła wtedy z wujem Prosperem w Pa- bogini.

a potem przez całą noc myślała, jaką też twarz mogła mieć ta

— Dziękuję, madame — powiedziała i wytarła ręce. Pani troskliwości.

Simona zdziwiła się; pani nigdy nie okazywała jej żadnej troski. Jest późno, pora ci iść spać.

szereka twarz pani była nadal nieruchoma. — Skończysz ju- — Zostaw wszystko tak, jak jest — usłyszała cichy głos, madame powiedziała już, czego sobie życzy.

ze pani stała i przyglądała się. Simona wolałaby raczej, żeby żadnej winy, tym niemniej czuła się nieswojo, dlatego tylko, Simona nie przestawała czyścić srebra. Nie poczwała się do i dzwiek kropel, spadających do muszli.

czone noze i widelce; w kuchni słychać było jej oddech monę, na zmyte ustawione w szupek naczynie i na nieoczysz- Zatrzymała się przed Simoną, maszyną, zapamiętując swoją po- Zmywała jeszcze ciągle naczynie, gdy do kuchni weszła pani. ganie i pracy, bolały ją ze zmęczenia plecy.

poterowała srebro. Roboty było huk, dzień cały zeszedł na bie- rata talerze, sphukiwana garnki i rondle, czyszczyła noze i widelce, Zajęła własnymi myślami Simona zρέcznie zmywała i wycie- wstrzymujących się od głosu.

utrudowaniem tablicy pamiętkowej. Znalazł się w liczbie ze jemu, jako bratu Piotra Plancharda, nie wypada głosić, że re zajął wtedy z polecenia madame, oczywiście. Oświadczył, przychodzi na myśl neutralne stanowisko wuja Prospera, kto- opozycji, na czele której stał notariusz Levantour. Simonie szło o to, żeby uwiecznić jego pamięć tablicą, ustąpił w końcu fakt mówił zawsze, że ceni wysoko Piotra Plancharda, ale gdy każda dobra sprawa, Simona wie o tym po sobie. Pan podpre- ale swoją ustępliwością i nieoddecydowaniem może zepsuć wiedział kiedyś, że pan Cordelier jest człowiekiem porządnym, fektury, który zna swojego naczelnika lepiej niż kto inny, po- brzmie przenikliwe i ostro. Pan K... wery, sekretarz podpre- Głosy w salonie stały się znów silniejsze, głos podprekta

się i niepokornych, takich, jak jej ojciec? komania Willi Mon Repos, czy nie należy do liczby buntnujących jest za najstraszniejszy grzech. A czyż dzieli rzeczywistość prze-

dwie o cztery lata starsza od Simony, cały jej los spełnił się w trzech latach i można było opowiedzieć o niej w kilku słowach. Ale uczeni znajdują coraz to nowe szczegóły w historii Joanny d'Arc i jej czasów, i tłumaczą jej obraz i jej los za każdym razem inaczej.

Simonie zdawało się czasami, że rozumie Joannę d'Arc lepiej, niż uczeni w swoich książkach. Mimo to czyta z zainteresowaniem wszystko, co można tylko dostać o Dziewicy Orleańskiej i opowieść o niej z niepojętą jakąś siłą wzrusza zawsze Simonę.

Miała dobrą i niezawodną pamięć, pamiętała wszystkie daty.

Joanna urodziła się w roku 1412 w Domremy w rodzinie niebogatego chłopca, Jakuba d'Arc. Była dobrą wesołą dziewczyną, silną i zrečną w pracy. Ale potem zaczęła słyszeć głosy świętych, udała się do wielkorządcy swojego okręgu, a on wysłał ją do delfina Karola VII, żeby wezwała go do postępowania w myśl tych głosów i włożyła mu na skronie koronę francuską. I delfin dał jej swoje wojsko, a ona poprowadziła je i oswo- bodziła obleżone miasto Orlean, rozgromiła Anglików, zajęła miasto Troyes i inne, a w Reims koronowała delfina, jak roz- kazały jej głosy; ale potem, na dworze, ograniczono jej władzę, rozesłano jej żołnierzy do domu. Wtedy ona z małymi siłami spróbowała zająć Paryż, została raniona i atak się nie udał. Spróbowała oswo- bodzić miasto Compiègne, ale swoi, w czasie gdy walczyła w murach miasta, zamknęli bramy i podnieśli most zwodzony, co pozwoliło hrabiemu luksemburskiemu, zwolennikowi Anglików, wziąć ją do niewoli i sprzedać Anglikom za dziesięć tysięcy srebrników, Anglicy zaś przekazali ją w ręce inkwizycji. Sąd nad nią odbył się w roku 1431, a proces trwał od 9 stycznia do 24 maja. Skazano ją na śmierć przez spalenie. Egzekucja miała miejsce 30 maja tegoż roku, a Joana miała wtedy 19 lat i cztery miesiące.

I oto Simona Planchard, mocna, piętnastoletnia, nieco kości- sta dziewczyna, w krótkiej koszulce nocnej, leży na wznak w łóżku, na grubym płóciennym prześcieradle i, podparwszy głowę rękoma, czyta książkę o Dziewicy Orleańskiej, a z wy- bielonych ścian patrzą na nią święty Marcin, jej ojciec Piotr Planchard, przygnębieni napoleońscy grenadierzy i bogini Zwy- cięstwa z Luwru.

aut otępieła, ściemniało twarze. Wuj Prosper odsunął talerz, na którym leżały niezjedzone wafle. Simona wstała, żeby sprzątnąć ze stołu, ale on przytrzymał ręką talerz, i nalał so- bie nieco wina; do crêpes Suzette podawało się pienne Anjou

— Chwileczkę, maleńka — powiedział pieszczotliwie za- tem — za co chcesz mnie pozbawić deseru? Byłaś dzisiaj na stacji przy benzynie — mówił dalej z pochwałą — praca twoja nie poszła na marne. Dochody z benzyny nie są wcale niezna- czne. — Zapobiegliwość, którą przejawiał zaopatruwszy się zawczasu w benzyne, przynosiła teraz precenty. — W takich czasach jak dzisiejsze, należy pilnować swoich spraw. — Roz- parł się w fotelu i bawiąc się serwetką z zadowoleniem spogląd- dał na Simonę. Zarumieniła się lekko. Mimo chodem pomyślała o żonie doktora Mimrelle, takiej jasnej i pełnej.

— Jakaś ty chuda — powiedział niedawno Simonie wuj Prosper.

— Jak to dużo znaczy — mówił teraz dobrodusznie — co to za nagroda za całodzienny trud, jeśli można wieczorem od- począć w kręgu własnej rodziny. Taka kolacja w domu, to naj- lepszy odpoczynek — i podniósł kielich iskrzącego się wina, wytwornie zwracając się najpierw do pani, potem do Simony.

W chwili gdy podnosił kielich do ust, w ogrodzie rozległy się kroki.

— Ha, cóż — westchnął — zdążyliśmy przynajmniej skoń- czyć z deserem — i wytarł serwetką usta, w czasie gdy Simona pobięła do drzwi.

Podprefekt, pan Filip Cordelier, mrugał i krzywił się w ja- skrawym świetle przedpokoju. Wysoki, chudy, przygarbiony, robił wrażenie człowieka lekko zaferowanego, dziś zaś ro- bił wrażenie bardzo zgonionego. Targając odruchowo wstą- żeczkę legii honorowej, powiedział z roztargnieniem Simonie, odbierającej z jego rąk laskę.

— Dobry wieczór, drogie dziecko. Tak, dziś oberwałem porządnie, okropna droga, — i mówiąc bardziej do siebie niż do Simony, opisywał jak trudno było w zupełnym mroku przejść do Willi Mon Repos. Na każdym kroku napotyka się auto lub ludzi. Szedł ponad godzinę. I nawet porządnie zbłą- dził. Wciąż jeszcze mrugał białorzęsyymi oczyma.

Simona mogła sobie z łatwością wyobrazić, jaki przebieg ma rozmowa w salonie, i wiedziała zawczasu, czym się skończy. Już nie raz zdarzały się różnice zdań między podprefektem a firmą Planchard. Pan podprefekt nigdy nie mógł obronić swojego zdania. I dziś sprawa zakończyła się tym samym. Tym bardziej, że w rozmowie bierze udział madame. „Stawiam butelkę wina, że nie uchronięm dostaną się auty”. Kawa i koniak — oto cała nagroda dla podprefekta za wszystkie trudy jego nocnej wyprawy do willi Mon Repos.

Nie powinna tak myśleć o wuju Prosperze. Nie powinna patrzeć na niego z tymi oczyma Maurycyego, przecież zdaniem Maurycyego wszyscy są zli, nikt nie jest wart dobrego słowa. Mówią, że wuj Prosper czyni ludzom wiele dobrego, że jest najwęższym filantropem w Saint Martin. Tak też jest. Odnosi się do niej zawsze jak ojciec. Gdy przypominają sobie, jak wesoło czule po koleżeńsku spełniał wszystkie jej dziecięce zachcianki, robi jej się jasniej na duszy. I jaki dobry był wtedy w Pa-ryżu. Nie zafował niczego, ni czasu, ni wysiłku, ni pieniędzy, żeby tylko sprawić jej jak najwięcej przyjemności. Brat ją wszędzie ze sobą, wszystko jej pokazywał. Jada w najładniejszych restauracjach, była w operze, a gdy spodobała się jej jakaś rzecz w sklepie, kupował bez zastanowienia. Liczył się nawet z jej kaprysami. Pamięta, jak przyszedł do katedry w Notre Dame i wuj chciał wejść na wieżę, a ona odmówiła, nie mówiąc mu przecież powiedzieć, że nie chce so-bie psuć wspomnienia związanego z ojcem. A on nie nalegał i poddał się. A gdy chciał spędzić wieczór bez niej starał się być pscć wspomnienia związanego z ojcem. A on nie nalegał i poddał się. A gdy chciał spędzić wieczór bez niej starał się

czuć, że nie jest w stanie zasnąć. Na półce, wabiąc ku sobie, leżały książki, które dostała od papieża Bastida. A może zapalić światło i czytać? Madame zabraniała Simonie czytać w łóżku. W ogóle nie lubiła, żeby Simona czytała. Madame odnosiła się z nieufnością do wszelkiej wiedzy książkowej, do wszelkich „teorii”, i cho-

Simona odprowadziła go do jadalni. Pan Planchard przywitał go hałaśliwymi okrzykami. Mimo że wyrażał się często o podprefekcie jako o człowieku niezbyt mądrym, przy spotkaniach podkreślał zawsze swój szczególny do niego stosunek, jako do przedstawiciela najwyższej władzy okręgu; czasami co prawda, jak i dziś, do tej pełnej szacunku dobroduszości mieszała się ledwo dostrzegalna nuta drwiąco-dobrodusznej pogardy.

— I cóż zmęczyłeś się Filipie? — powiedział klepiąc go po ramieniu. — Odpocznij najpierw jak należy, przyszedłeś w sam raz na kawę i nie odmówisz oczywiście wypicia z nami filiżanki?

— Kawę będziemy pili w błękitnym pokoju, Simono — powiedziała pani. Mówiła grzecznie, ale jakoś niezwykle oziębło — jakby mówiła z pokojówką, a nie z wnuczką swego męża.

Simona sprzątnęła ze stołu i przygotowała kawę. Przyniosła porcelanowy dzbanek, filiżanki i koniak do salonu, w którym mężczyźni rozmieściwszy się wygodnie, siedzieli już i palili. Pani paliła także. Poraz drugi już zabierała się do palenia i będzie się potem na pewno źle czuła. Simona wiedziała, dlaczego pani nie liczyła się ze skutkami. Pani paliła zawsze, gdy roztrząsano poważne sprawy handlowe, dawało jej to możliwość przedłużania przerw w rozmowie i starannego obmyślenia odpowiedzi.

Pani niewątpliwie była bardzo zmęczona i dlatego, że było już późno, i dlatego, że czekała długo na syna z obiadem, jednakże siedziała, jakby nigdy nic, w wysokim fotelu wyprostowana, zasznurowana w gorset, przycisnąwszy do piersi ogromny podwójny podbródek. Nie życzyła sobie widocznie, żeby syn przeprowadzał tę rozmowę z podprefektem, bez jej uważnej kontroli.

— Zamknij drzwi do jadalni, Simono — rozkazała, gdy Simona nalawszy kawę do filiżanek zabierała się do wyjścia. Chodziło o to, żeby Simona w kuchni nie słyszała, o czym rozmawia się w salonie.

Ale, chociaż drzwi były zamknięte, głosy z salonu do-

simona rozbrajała się, umyła i położyła do łóżka. Zgasła światło. Na dole włączono radio, słowa dochodziły stamtąd bardzo niewyraźnie — nadawano prawdopodobnie ostatni komunikat. Potem nastąpiły te same taktety Marsylianki: „Aux armes citoyens”, Simona zgadywała je bardziej niż słyszała. Budzik cichutko tykał, monotonnie cwierkaty świerszcze, był upał. Simono ogarnęło śmieszne zmęczenie, ale wkrótce poczuli, że nie jest w stanie zasnąć.

Na półce, wabiąc ku sobie, leżały książki, które dostała od papieża Bastida. A może zapalić światło i czytać? Madame zabraniała Simonie czytać w łóżku. W ogóle nie lubiła, żeby Simona czytała. Madame odnosiła się z nieufnością do wszelkiej wiedzy książkowej, do wszelkich „teorii”, i cho-

K s i a ż k i .

IV.

obawiała się widocznie, że Simona usłyszy więcej niż należy z rozmowy w błękitnym pokoju. — Dobranoc, madame — powiedziała i udała się do siebie na górę.

ciaż nie było rozmów na ten temat Simona wiedziała, że pan uważa nadmierny intelektualizm Piotra Plancharda za przyczynę jego śmierci.

Simona bardzo chciała otrzymać wykształcenie. Co prawda panna Rousselle jej nauczycielka, przez wszystkie lata, gdy Simona chodziła do szkoły, uważała ją za leniwą i nieuważną. Nie to, żeby Simona źle się uczyła. Pana Rousselle uważała, że Simonie wystarczy chcieć, a mogłaby się doskonale uczyć. Ale Simona nie była leniwa, była tylko powolna. Ale to, czego się raz nauczyła, przyswajała sobie głęboko, na stałe i umiała to zastosować.

Czytać Simona lubiła zawsze, a madame nie pochwałała jej gorliwości w lekturze. Madame nie dała jej skończyć myć naczyń i posłała spać, żeby Simona dobrze wypoczęła, a jeżeli Simona zabierze się do czytania, pani na pewno pogniewa się na nią.

Ale Simona nie mogła już wprost więcej leżeć ze swymi myślami w dusznej, ciemnej komórcie. Rozmowa z panem podprefektem zatrzymuje tymczasem madame w salonie. Jak tylko Simona usłyszy, że podprefekt wychodzi, zgasi światło — zdąży to zrobić i madame nie zauważy niczego. Włączyła światło i wzięła książki papieża Bastida.

Wszystkie dotyczyły Dziewicy Orleańskiej.

Simona chętnie czytała o Joannie d'Arc, cieszyło to papieża Bastida i za każdym razem dawał jej wciąż nowe książki o Dziewicy Orleańskiej.

Z trzech książek, które tym razem dostała, jedna była dość dużego formatu. papież Bastide opisał ją solidnie w czarne płótno. Treść książki była widocznie sucha. Druga była w czerwonej oprawie z czerwonym skórzonym grzbietem i skórzanymi rogami, ładna książka — czytała się pewnie lekko i była ciekawie napisana, prócz tego było w niej dużo ładnych obrazków. Trzecia książka była mała, w starej oprawie, ze złoceniami i różnymi zakrętami, ale mocno podniszczona, czytana wielokrotnie — był to pewny zbiór legend i wzruszających anegdot.

Jak prosta jest historia tej dziewczyny Joanny d'Arc, a jak dużo książek o niej napisano. Joanna miała 19 lat, była zale-

Kiedy węgiel jest drogi a kiedy tani?

Rola górnictwa polskiego w odbudowie Europy

Wiele ciężkich następstw pociągnęła za sobą druga wojna światowa dla narodów Europy. Przeżywały ona, prócz trudności i wstrząsów politycznych, gospodarcze skutki wojny. Do rzędu najdotkliwszych należy obok kryzysu aprowizacyjnego — kryzys węglowy.

Na czym polega istota tego kryzysu?

Na tym, iż większość krajów europejskich, która zawsze musiała sprowadzać z zagranicy węgiel, jest do tego zmuszona w jeszcze większym stopniu obecnie, kiedy ich własne źródła paliw zostały zdewastowane przez wojnę.

A jednocześnie bardzo wydatnie znalazło wydobycie węgla w krajach, które dawniej zaopatrywały kraje importujące. Wielka Brytania, która dawniej pokrywała około połowy zapotrzebowania tych krajów, obecnie przestała w ogóle odgrywać jakąkolwiek poważną rolę w międzynarodowym handlu węglem i nie wiadomo jeszcze za ile lat węgiel brytyjski powróci na rynek światowy. Zdolność eksportowa niemieckiego górnictwa węglowego w Zagłębiu Ruhry spadła o 30—40 proc. w porównaniu ze stanem przedwojennym.

100 MILIONÓW TON WĘGLA — ROCZNY DEFICYT W KRAJACH IMPORTUJĄCYCH.

Deficyt krajów Europy, importujących węgiel wynosi około 100 milionów ton rocznie. Pokrycie tego deficytu jest niemożliwe bez organizacji rozdziału istniejących skromnych nadwyżek wydobycia w Europie. W tym też celu powołano do życia Europejską Organizację Węglową (po angielsku European Coal Organisation, a w skrócie ECO), której zlecono zorganizowanie racjonalnego podziału węgla w Europie.

RUHRA I ZAGŁĘBIE POLSKIE.

Na terenie Europy jedynymi zagłębiami, mającymi pewne nadwyżki są Ruhra i Zagłębie polskie.

Wiemy dobrze, iż nasze wydobycie wrażliwa w ostatnich miesiącach nieustannie i że roczny plan produkcji, 46 milionów ton, został wykonany przed terminem. Ale nasza nadwyżka eksportowa jest na razie niewielka w porównaniu z deficytem Europy.

Toteż ECO najwięcej może nadziei pokładała w spodziewanych sukcesach Zagłębia Ruhry. Brytyjska administracja tego Zagłębia oczekiwała, iż wydobycie Ruhry będzie szybko wzrastało. W rzeczywistości jednak stało się inaczej. Już do listopada wydobycie w tym Zagłębiu podniosło się bardzo wolno. Podobno w listopadzie nastąpiła tu poprawa, jednakże pozostaje faktem iż na IV kwartał Ruhra dostarczy według zapewnień brytyjskiej administracji, nie po 850 tysięcy ton miesięcznie, jak pierwotnie planowała ECO, lecz o 25% mniej.

KOSZTOWNY WĘGIEL AMERYKAŃSKI

Trzecim, bardzo ważnym źródłem węgla w Europie jest import z Ameryki. Stany Zjednoczone mają pokryć czwartą część deficytu, dostarczając 25 milionów ton rocznie.

Ale węgiel amerykański ma szereg bardzo ujemnych cech. Po pierwsze jest nie zawsze pewny. Strajki górników nie jeden raz wywoływały dotkliwe luki w zaopatrywaniu krajów europejskich. Strajk listopadowy wywołał natychmiastowe zahamowanie dostaw. Gospodarka włoska odczuła strajk górników amerykańskich w sposób bardziej może dotkliwy, niż gospodarka amerykańska. W rezultacie, zamiast spodziewanych w IV kwartale 6-ciu milionów ton węgla amerykańskiego, Europa otrzyma znacznie mniej.

Po wtóre, węgiel amerykański jest zbyt drogi. Prócz samej ceny dochodzą tu wysokie koszty frachtu. W końcu węgiel ten kosztuje po 20 do-

Francja, która — jak wiadomo — uzyskała w USA dość dużą pożyczkę na cele odbudowy gospodarczej, ale obecnie zmuszona jest wydawać te pieniądze na zakup węgla, zamiast tak bardzo potrzebnych jej maszyn.

Poważni ekonomiści amerykańscy zdają sobie sprawę z tego, że nabywanie przez Europę węgla, zamiast maszyn i w dodatku na warunkach kredytowych, nie przyczynia się do wzmocnienia zdolności płatniczych dłużników europejskich.

KLUCZOWA POZYCJA WĘGLA POLSKIEGO.

Najbardziej celowym jest tedy forsowanie wydobycia węgla w Europie

a przede wszystkim w Polsce, jako kraju o największych możliwościach zwiększenia produkcji możliwej do osiągnięcia kosztem stosunkowo nieznacznych inwestycji.

Mamy zatem prawo oczekiwać, że ECO i zainteresowane rządy popierać będą nasze wysiłki w kierunku wzmocnienia zdolności wydobyczej naszego kopalnictwa węglowego. Najważniejszym warunkiem tego jest umożliwienie Polsce nabycia na warunkach kredytowych maszyn i urządzeń górniczych, niezbędnych do odnowienia zdewastowanych kopalń i do zmechanizowania prac przygotowawczych i wydobywczych.

Aleksander Szpakowicz

Akcja oszczędnościowa

w państwowym przemyśle metalowym

1,376.870.000 zł.

oszczędności w ciągu roku

(RAP) Państwowy Przemysł Metalowy postawił sobie za zadanie produkować oszczędnie. W tym celu optował szeroko pomyślaną akcję, której nici zbiegają się w ręku specjalnego Komisarza Oszczędnościowego Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego. Do akcji owej zostali wciągnięci wszyscy pracownicy zarówno fizycy, jak umysłowi. CZPM wpro-

wadził w zakładach Min. Przemysłu „skrzynki pomysłów”. Inicjatywa ta została podchwyczona na terenie Ministerstwa.

Do uzyskania oszczędności przyczynia się zmniejszenie ilości fabryk o pokrewnej produkcji, przez skomasywanie poszczególnych zakładów wytwórczych. Skierowano nadmiar personelu nieprodukcyjnego do działów produkcyjnych. Ustalono ściśle normy materiałowe na jednostkę produkowaną. Racjonalnie wykorzystuje się odpady. Ograniczono zakup na wolnym rynku do minimum, a stworzono specjalną instytucję „Centralne Techniczne”, za której pośrednictwem prowadzi się zakup racjonalny potrzebnych materiałów pomocniczych. Agendy tej Centrali rosną. Obrót jej (który wyniósł w styczniu br. 3.031.549 zł) powiększył się w sierpniu br. do sumy 16.827.900 złotych. Ponadto nadzoruje się stale racjonalne wykorzystanie posiadanego w fabrykach taboru obrabiarek. Zbędne obrabiarki za pośrednictwem Centr. Biura Obrótu Obrabiarek przekazuje się potrzebującym fabrykom.

Najpoważniejszą pozycję stanowią tu oszczędności na tle wzrostu produkcji, które wyniosą 828.000.000 zł. Ścisła kontrola zapotrzebowania materiałów i surowca po cenach reglamentowanych przyniesie 200.000.000 zł oszczędności.

Przytoczone cyfry są dowodem, jakże wyniki dać może planowa akcja oszczędnościowa.

J. K.

larów za tonę czyli prawie dwa razy drożej od węgla europejskiego.

HAMULEC W ODBUDOWIE EUROPY.

Za węgiel Europa musi Ameryce płacić złotem, dewizami lub towarami. A nie trzeba chyba tłumaczyć, że nie ma w nadmiarze żadnego z tych ekwiwalentów. A zresztą w miarę posiadania takich środków płatniczych Europa powinna wydawać je na inne potrzeby, bardziej związane z odbudową zdewastowanego przemysłu itd.

Wiele krajów sprowadza węgiel amerykański na kredyt. Ale to bynajmniej nie ułatwia ich sytuacji finansowo-gospodarczej, lecz przeciwnie — komplikuje. Przykładem tego jest

Sprzedali „na boczku” koks przydziałowy

Intendenci Szpitala Miejskiego, Marian Bukowski i Stefan Klimczewski, zajmowali się z racji swych urzędowych funkcji dostawą i zaopatrzeniem szpitala w koks. Jeszcze w sierpniu br. wobec braku miejsca w piwnicach, postanowiono złożyć zwieziony koks na podwórzu. Dostawę przeprowadzał niejaki Petrykiewicz.

Cóż się jednak okazało? — Oto Bukowski i Klimczewski wpadli na pomysł odstąpienia pewnej ilości koksu Petrykiewiczowi, oczywiście za opłatą, która poszła do kieszeni pomysłowych inten-

dentów. W wyniku energicznego dochodzenia MO stwierdzono, że sprzedali oni 20 ton koksu za 26 tys. zł.

Obydwojaj intendenci stanęli przed sądem okręgowym w Warszawie. Usładowali oni wybielić się przez podkreślenie swej „ciężkiej sytuacji materialnej”. Tłumaczyli ponadto, że w ubiegłym sezonie „zaoszczędzili akurat” owych 20 ton koksu. Uzyskaną sumą podzielili się nasi intendenci między sobą.

Sąd skazał ich na 4 lata więzienia.

Sytuacja chłopów przed rokiem 1939 a dzisiaj

Wiec robotniczo-chłopski w Końskich.

W Końskich odbył się powiatowy zjazd robotniczo-chłopski. Zebrani robotnicy i chłopcy w liczbie 1500 osób, po wysłuchaniu referatów politycznych wygłoszonych przez przedstawicieli Bloku Stronnictw Demokratycznych, wzięli udział w ożywionej dyskusji, w której między innymi zabrał głos rolnik ob. Sobczyk Jan, obrazując żywot chłopów polskiego na wsi do roku 1939 i obecnie i wykazał słusność polityki działaczy wyrosłych z ludu

i wezwał wszystkich chłopów i robotników całego powiatu do odwołania swych głosów w dniu 19 stycznia na listę Bloku. Zebrani jednomyślnie uchwalili rezolucję potępiającą morderstwa dokonywane przez reakcję, a szczególnie mord w Sokolowie oraz zobowiązały się do utrwalenia ładu, spokoju i dobrobytu Polski głosząc na listę Bloku w historycznym dniu 19 stycznia 1947 r.

Pomyślne zbiory tytoniu na Pomorzu

Przewyższono o 50% zbiory zeszlarczone.

Obszar uprawy tytoniu na terenie województwa pomorskiego w bieżącym sezonie wyniósł 842 ha, w tym 714,5 ha machorki i 127,5 ha tytoniu pulawskiego, szerokokłosego. Tytoni uprawa się w 9 powiatach województwa pomorskiego. Największa ferma tytoniowa znajduje się we Wróclawach, pow. chełmińskiego, obejmująca 25 mórq obszaru. W bieżącym roku obszar plantacyjny znacznie wzrósł przez przyłączenie pow. kwidzińskiego. Tegoroczny produkt tytoniu, mimo posuchy w maju i czerwcu, pod względem ilości przewyższył o 50% zbiory zeszlarczone. Tegoroczne zbiory oszacowano na 893.200 kg machorki i 116.370 kg tytoniu pulawskiego. W rezultacie plantatorzy odstawiłi do PMT ponad 100% przewidywanych ilości. W ubiegłym roku z zakontraktowanego obszaru 700 ha wyprodukowano około 1/4 miliona kg tytoniu.

Wykonywanie planu 3-letniego

(RAP) W Zjednoczeniu Maszyn Rolniczych w Bydgoszczy, odbyło się zebranie pracowników, na którym odczytano pismo gratulacyjne wiceministra przemysłu Szvra, z okazji przedterminowego osiągnięcia produkcji przedwojennej przez przemysł metalowy. W odpowiedzi na słowa uznania, zebrani pracownicy oświadczyli, że dokończą wszystkich sił i starań, dla wykonania trzyletniego Planu Odbudowy.

10.000 kg surowca oszczędzamy na jednym wagonie osobowym

(RAP) Centralne Biuro Konstrukcji Taboru i Sprzętu Kolejowego komunikuje, że ciężar pierwszego wagonu osobowego 4-osobowego, nowej konstrukcji polskiej wynosi 35.200 kg. Ciężar wagonów osobowych przedwojenny wynosił od 45.000 do 48.500 kg. Oszczędności na materiale wynoszą przeszło 10.000 kg.

Nowy wagon osobowy polskiej konstrukcji wykonany jest ze stali, z profili gietych, z płaskowników i blach. W przeciwieństwie do wagonów starego typu, które były nitowane, wozy nowe są całkowicie spawane. To właśnie wpływa na ich lekkość, bez szkody dla wytrzymałości, której próby wypadły znakomicie. W ramach obecnie szeroko propagowanej przez Ministerstwo Przemysłu akcji oszczędnościowej — oszczędność 10.000 kg surowca na jednym wagonie osobowym, uzyskiwana przez fabrykę H. Cegielskiego — jest dużym osiągnięciem gospodarczym.

Dbajmy o nasze zdrowie psychiczne

(k) Zdaje się, że choć nie każdy często używa i ze zrozumieniem określenia „higiena psychiczna” — mniej więcej każdy, przeciętnie inteligentny człowiek zdaje sobie sprawę z wpływu otoczenia na nasze nastroje. Nie chodzi mi tu o otoczenie w znaczeniu „środowiska”, ale po prostu o to, jak się reaguje na piękny krajobraz, na piękne wnętrza, na wszelkie estetyczne wrażenia wzrokowe, czy inne.

Miało by się ochotę poradzić ludziom, tym o zgrzytliwych usposobieniach, czy jakby przydymionych wieczną mgłą smutku, czy tym, którzy mają stale wyraz

przyniebienia i psychikę, przesakniętą jakąś beznadziejnością, a może, a może, zmieńcie po prostu otoczenie. To po prostu może się wydawać nieistotne, dziś, gdzie wszędzie istnieje problem mieszkaniowy. Więc oczywiście „otoczenie”, jako pojęcie mieszkaniowe nie da się zmienić od ręki, ale wiercie mi, że nie ma takiego ponurego, beznadziejnego „locum”, które by pewną pomysłowością, fantazją i dobrą wolą nie mogło być zmienione. Trzeba się tylko umieć wylamać, z przeświadczenia o niezmienności pewnych rzeczy: — ohydny mebel, który szpeci i przyniebiał dziesiątki lat, nie musi nadal szpeci i deprymować. Trzeba sobie powiedzieć, że człowiek może naprawdę czuć się dobrze w otoczeniu jasnym, robiącym miłe wrażenie. Tu mają niesłychane zastosowanie efekty barwne. To jest czasem tak proste, że może aż nawiązane, ale — „wywalć” z oszklonej szafy ciemną i zniszczoną firankę, a dać jasno zielony karton, szpitalne żelazne łóżko złożyć na płasko na kilku ceglach i nakryć barwnym kocem (może właśnie masz żółty). Przede wszystkim jednak nie zagracać swego mieszkania. Tym bardziej, jeżeli jest to tylko jeden pokój.

Z atmosfery jasnej, pogodnej swego pokoju wpływa umiejętność patrzenia na piękno, otaczające cię (drzewa na plantach w koronkowej szacie sronu, kiedy we mgłę kuliste lajarnie rozpraszają mrok, — każdy fragment architektury, zaułki uliczki, zachodu słońca, czy długiego rzędu latarni, wdzianych z 6 pętla) — możesz wyciągnąć „klima” który sprzyja twojemu nastrojowi, coś, co się nazywa „higieną psychiczną”, a o co możemy się sami wstarać, w czym sam możemy sobie pomóc.

St. Karp.

Między Kasprowym a Gubałówką

Upragniony „halniak”

Mineło wiele długich jesiennych dni, zresztą nie bardzo jesienią wyglądających, gdyż pełnych słońca i pogodnych. Kalendarzowa zima ubielila szczyty Tat i regle, narczarze od paru tygodni wyszukują ścieżek śnieżnych z Kasprowego do kotła, skrzętnie omijając kamienie i wykroty.

W samym Zakopanem warstewka śniegu wynosi mniej więcej 0,5 cm. Na ulicach widzieli się zadumanych ludzi, patrzących na niebo i tajemniczo szepczących coś pod nosem. To właściciele pensjonatów i restauracji, najlepsi meteorolodzy pocieszali siebie i innych, że już niedługo będzie „halniak”, a po nim na pewno śnieg.

Ani halniak nie przyszedł, ani nie przywał za sobą upragnionego dla narczarzy śniegu. Za to już przed świętami pociągi, auta, autobusy zaczęły zwozić gości tak upragnionych i o-

czekiwanych. Szli całymi procesjami po ulicach Zakopanego, deptąc po imitacji kobierca śnieżnego i z zachwytem wpatrując się w ośnieżone góry.

W przeddzień Świąt Zakopane pokryło się barwnymi plamami alizy, każdy płot, każde wolne miejsce na murze zostało wykorzystane. Obok słów krzyżujących o „Wielkiej rewii humoru” poważnie przemawiali alizsze „do wszystkich dobrych ludzi”. To pomoc zimowa, a już sam wstęp mówi, że odezwał układał sam KORNEL MAKUSZYŃSKI, prosząc, grożąc, zaklinając, aby tej zimy nie było nikogo głodnego w Zakopanem. Obok alizy o calonocnej zabawie — plakat, przypominający o obowiązku obywatelskim Daniny Narodowej. Zakopane przemawia do przechodnia literami alizy. I zdaje się, że ze skutkiem! Tym bardziej, że władze sprawiły niespodziankę i na wigilię

ZNIESIONA ZOSTAŁA GODZINA POLICYJNA. Domy wczasowe zapelnily się znów ludźmi pracy. Cieszą się nowym Zakopanem. Dla nich to barwnymi światłami mieni się kilkometrowa choinka na Krupówkach, dla nich blyszczą, jak czarowny pałac, restauracja na Gubałówce; pałac o stylowym wnętrzu, dostępny już dzięki obywatelskiemu podejściu dzierżawcy p. Kłosa, który każdemu, legitymującemu się legitymacją Związku Zawodowego udziela 10% rabatu. Nie martwi się nawet dzierżawca „Gubałówki”, jeżeli jego gości, zapatrzni w góry zapomną wypić piwo czy kawę.

Przelewa się tłum ludzi po Zakopanem; z poczciwych Kuźnic wyjeżdża emocjonująca kolejką linową na Kasprowy, napowietrzna podróż jest wstępem do jeszcze większych emocji w samym sercu gór. Ale życie Zakopanego od święta to nie tylko góry.

Uroczysta wigilia dla Milicji Obywatelskiej urządzona przez społeczeństwo zakopiańskie zgromadziła miejscowych notablów z burmistrzem Jankowskim, nacz. Sądu Andrusem, przedstawicielami partii politycznych PPR i PPS, organizacji. Była też wy-

razem łączności społeczeństwa z dzielnymi obrońcami ładu i porządku na naszym terenie.

SZOPKA POLITYCZNA

Ci sami ojcowie miasta mogli ujrzyć się na drugi dzień w pomysłowej Szopce Politycznej, urządzonej przez ZWM. Bardzo pomysłowe „ukielki i dowcipne teksty wywoływały huragan śmiechu.

Święta skończyły się. Zjeżdżają nowe tłumy gości, którzy święta spędzali w domu. A teraz przyjeżdżają spędzić resztę urlopu w górach. Nad Zakopanem kłębią się chmury, gęste śniegowe chmury, oczekiwane przez narczarzy. Mamy nadzieję, że jeszcze przed Nowym Rokiem śnieg pokryje puszystym kobiercem ulice, zbocza i łąki Zakopanego.

Hallo narczarze, nie mający pretensji do zjazdów i slalomów... Pod regłami i na północnych zboczach Gubałówki leży śnieg, nadający się doskonale do waszych początkowych wyczynów! Przyjeżdżajcie! Jest to nagroda dla tych, którzy uważnie przeczytali i do końca poświęcony artykuł entuzjasty Zakopanego.

Hindusi, Chińczycy — czy św. Hieronim?

Kto wynalazł okulary?

Na to pytanie nikt dziś odpowiedzieć nie może. Podobnie, jak o licznych sprzętach, bez których człowiek nie mógłby się obejść, tak i o okularach nie wiadomo, komu ród ludzki ma ich wynalezienie zawdzięczać. Najstarszy „dokument historyczny”, dzięki któremu wiemy, iż okulary już używane były w wiekach średnich, to fresk w kościele św. Mikołaja w Treviso, przedstawiający, zdaje się, kupca, który przy pisaniu swych rachunków posługuje się okularami. Obraz ten nie jest jednak dowodem, jakoby okulary wynalezione być miały właśnie w wiekach średnich. Przez długi czas przypuszczano, iż za kolebkę okularów uważać należy Chiny. Tymczasem uczeni chińscy stwierdzili, że w jednym z muzeów w Pekinie znajduje się „najstarsza” para okularów w kasce z napisem: „Pochodzi z Europy”. Ciekawe jest, że np. określenie niemieckie na okulary — „Brille” — pochodzi z hinduskiego i oznacza „szlifowany drogi kamień”. Fakt ten przemawiałby za tym, iż okulary pochodzą z Indji.

OKULARY W STAROŻYTNOŚCI

Pewne jest, że świat starożytny okularów nie znał. U Egipcjan, zarówno jak i u Greków i Rzymian, używane były tylko szkła powiększające. Z „Quo Vadis?” Sienkiewicza wiemy, że Neron posługiwał się na arenie — szmaragdem, który przykładał do oka, przypatrując się grzyskom. Czy jednak ten szmaragd był czymś w rodzaju okularów, albo, jakbyśmy to dziś nazwali „monokle”, o tym zdania uczonych są podzielone. Większość przypuszcza, iż kamień ten służył Cezarowi tylko do ochrony wzroku przed promieniami słońca, podobnie, jak dziś używa się tzw. ciemnych okularów, nie był zaś „szkłem powiększającym”. Sławny archeolog, Schliemann, w wykopanych przez siebie ruinach Troi znalazł między innymi wspaniałe szlifowane kryształy w formie szkieł i przypuszczał o nich, że musiały być używane jako „okulary”. Dość długo uważano za wynalazcę okularów św. Hieronima, a to dlatego, że malarze średniowieczni przedstawiali go zawsze w okularach. Okazało się jednak, iż był to tylko jeden z anachronizmów, tak często przez malarzy popełnianych.

SPÓR O PIERWSZEŃSTWO

Włosi twierdzą, iż zasługa wynalezienia okularów przypada jednemu z synów ich ziemi. Nie da się też zaprzeczyć, iż za tym twierdzeniem dużo przemawia. Przede wszystkim wspomniany już fresk w kościele. Z całego szeregu dokumentów wynika ponadto, iż nigdzie na świecie tyle się o okularach nie pisało, co we Włoszech. Pierwszym takim dokumentem, jest kronika florencka, Carlo Dati, z 1630 r., cytująca kazanie dominikańca florenckiego z 1300 r., w którym znajduje się następujące zdanie: „Dopiero od dwudziestu lat znana jest sztuka sporządzania okularów, czyli instrumentu, przez który się lepiej widzi”. Przypuszczalna data wynalezienia okularów jest tedy w tym zdaniu stwierdzona. Lecz kto był wynalazcą? O jego osobie wspomina inna kronika włoska, znajdująca się w klasztorze św. Katarzyny w Pizie. W zapiskach, dotyczących braciśka Alessandro Spina, „znanego z wielkiego daru sporządzania różnych instrumentów”, znajduje się także następująca uwaga: „Umiął on także stwarzać okulary, których właściwy wynalazca nie chciał, by nazwisko jego zostało wymienione”. Według kroniki florenckiej wreszcie z 1738 roku, tym wynalazcą miał być syn dumnego miasta Medyceuszów, nazwiskiem Salvina d'Armato. Na jego grobowcu bowiem znajdował się rzekomo napis: „Wynalazca okularów”. Od niego to właśnie miał ów braciśzek pizański, Spina, nauczyć się „sztuki sporządzania okularów”. Uczni doszli jednak do przekonania, iż ta „kronika” powstała w XVII wieku po prostu w tym celu, by Florencji przysporzyć „sławy”.

Bardzo ważnymi natomiast dokumentami są zachowane do dziś trzy edykty Wysokiej Rady weneckiej z lat 1300 i 1301, dotyczące fabrykacji okularów. Zawierają one bowiem zakaz sporządzania okularów ze szkła zwyczajnego i przewidują wysokie grzywny na wypadek, gdyby do fabrykacji nie był użyty kryształ. Z zakazu tego nie trudno się domyślić, że w Wenecji okulary już dawno musiały być w użyciu, skoro istniały nawet fałszyfkaty. Za tym, że kolebką okularów najprawdopodobniej była Wenecja,

przemawia zresztą fakt, iż nigdzie nie ma tyle rysowanych i malowanych okularów, co właśnie w mieście dożów. Nie należy także zapominać, że Wenecja od dawien dawna słynęła z wysoko rozwiniętej fabrykacji szkła. Nazwisko zaś wynalazcy prawdopodobnie na zawsze już pozostanie nieznane.

Włóczki na samodziały materiały farbują

we wszelkich kolorach

„TECZA” - Kraków

PRALNIA I FARBARNIA

Rynek Gł. 12, Czarnowiejska 72
Karmelicka 1, Zwierzyniecka 17
telefon 560-41

PAŃSTWOWE
Zjedn. Przem. Cukierniczego
Rejon Południowo-Wschodni
w Krakowie

zakupi

5 samochodów ciężarowych w dobrym stanie

OFERTY

prosimy kierować pod wyżej podanym adresem

UL. KOPERNIKA 6

(PAP) 661-kr

Piękne podarunki ze złota — srebra, zegarki markowe, papierosnice, puderniczki, naszyjniki, obrączki, nakrycia srebrne i t. p. poleca
MAGAZYN
ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI
„BRZÓDŁA”
KRAKÓW, UL. STAROWISLNA 29,
telefon 537-72
Kupno złota i srebra 511-g

POSAD POSZUKUJĄ

CZELADNIK szewski z kartą rzemieślniczą, członek cechu przyjmie robotę u siebie od mistrza, reflektuje tylko na dobrą robotę. Wiadomość: „Echo”, Nr. 1583. 673-g

KUPNO

MUZYCZNE przybory, instrumenty kupuje — „Sprzęt Rybacki” Kraków Krakowska 14. 572-kr

KUPIJEMY i płacimy najwięcej za wszelkie maszyny do pisania, rachowania, szycia i wszelkie inne. Nowo utworzony sklep maszyn i aparatów, Kraków, św. Krzyża 7, tel. 539-30. 640g

ZGUBY-KRADZIEŻE

DNIA 23 XI. 1946 zostały skradzione dokumenty: zaświadczenie wojskowe, świadectwo ukończenia Szkoły Oficerskiej, zaświadczenie o ranienu na nazwisko Rozum Zygmunt. 674-g

ROZNE

SLUBNE zdjęcia — artystyczne wykonanie — Zakład fotograficzny, Zygmunt Woźniak, Kraków, Rynek Główny 43 i Kalwaryjska 5. 625kr

WIĘKSZY DOCHÓD niż uprawa zbóż daje hodowla mięli. Rolnicy z okolic Rabka — Tymbark mogą zawrzeć z nami korzystne kontrakty. Dajemy sadzonki. Informacje: „Strójwas”, Kraków, Kapucyńska 3. 649-kr

F-ma

Janas St. i Kostrz Wł.

Kraków, Radziwiłłowska 35

(róg Lubicz)

Tel. 557-11

kupuje, płacąc najwyższe ceny oraz sprzedaje, maszyny do pisania, liczenia i szycia.

559-kr

Czy jesteś czułym? PCK? Przyniś się swą złotówką do poprawy bytu ofiar wojny!

Zjednoczenie Przemysłu Nawozów Sztucznych

w Gliwicach, ul. Górnych Wałów 28

przyjmie od zaraz

3-ech samodzielnych księgowych-biuraństw

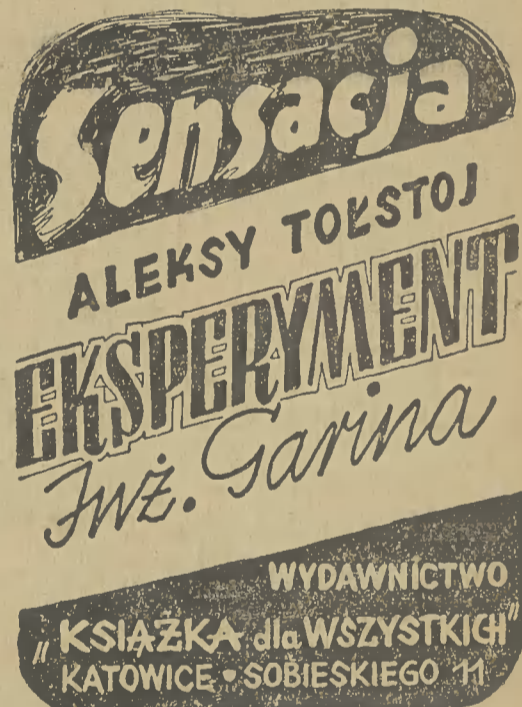
z praktyczną znajomością księgowości przemysłowej na stanowiska kierownicze w fabrykach podległych Zjednoczeniu.

Zgłoszenia pisemne lub osobiste przyjmuje Wydział Finansowy Zjednoczenia. Warunki do omówienia.

(PAP) 662-kr



WYDAWNICTWO „MEWA”
KATOWICE, SOBIESKIEGO 11.



WYDAWNICTWO
„KSIĄŻKA dla WSZYSTKICH”
KATOWICE • SOBIESKIEGO 11

ALLAN HEEND

9)

Paszport Zdrajcy

Lili Stein była elegancką kobietą trzydziestoletnią, którą można by było nazwać ładną, gdyby nie nieprzyjemny uśmiech, który nie schodził jej z ust.

Gdy Seebold przyszedł do niej i przedstawił się jako Harry Sawyer, zaproponowała mu wódkę.

— Robimy tu wielkie rzeczy, Mister Sawyer — powiedziała. — Ani jedna nowina z fabryk Detroit nie jest mi nieznana. Mam nadzieję, że wkrótce będzie Pan mógł przekazać nienajgorsze informacje o mojej pracy.

Majster celowników lotniczych, Hermann Lang mieszkał w Glandisle, ulubionej dzielnicy średniozamożnych Amerykanów. Lange miał ostre rysy twarzy, ale w ogólności nie różnił się niczym — w każdym razie zewnętrznie — od tysiąca innych, szarych mieszkańców Glandisle.

Przyjął Seebolda w pokoju, służącym mu prawdopodobnie do tajnej pracy, otworzył biuro, wyjął lupę i długo przyglądał się mikrofilmom. W ciągu piętnastu minut powiedział swemu gościowi, nie więcej niż dziesięć słów. Przedstawiając filmy, spojrzął na Seebolda i powiedział: „all right!”

— Czy nie chce Pan przekazać czegoś za moim pośrednictwem? — zapytał Seebold, nie czując się całkiem pewnie.

— Zawiadomię Pana później, — odpowiedział Lang to-

nem wskazującym na to, że rozmowa, na dziś przynajmniej, skończona.

Inżynier Evert Reder, mieszkający nieopodal na Long-Island, przyjął Seebolda z lodowatym chłodem. Był to czarno-włosy mężczyzna z wąsikami, o mocnej szczękce, w okularach. Przyjął od Seebolda kopertę z filmami i, stojąc we drzwiach, czekał, aż gość odejdzie.

— Przed nami ciekawe dni — zauważył Seebold, usiłując nawiązać rozmowę i dowiedzieć się czegośkolwiek o Rederze.

— Wszystkie dni są ciekawe, — przerwał Reder. — Do widzenia, Herr Sawyer.

Tymczasem F. B. W. zebrało informacje o Rederze i Langu. Obaj byli Niemcami, posiadającymi obywatelstwo amerykańskie i uważani byli, bez względu na swoje pochodzenie, za lojalnych obywateli. Lang, na przykład, spacerując po Glandisle, wygłaszał takie sady: „Hitler wyczynia potworności w Polsce”, a Reder niejednokrotnie wyrażał radość z powodu tego, że jest Amerykaninem, a nie obywatelem Trzeciej Rzeszy.

Przeszło „modelki” Lili Stein, była trudniejsza do zbadania. Wiadomo było, że pozwała do fotografii reklamowych pewnej firmy późnocośmiej. Do Ameryki przybyła dzieckiem jeszcze i była, jak Reder i Lang — obywatelką Stanów Zjednoczonych.

TAJNA RADIOSTACJA

W myśl wskazówek F. B. W. zakupił Seebold części do krótkofalowej radiostacji. Na zmontowanie aparatu wybrało F. B. W. chatkę w ustronnym miejscu, w pobliżu Centerport na Long-Island. Wyznaczono dwóch agentów do współpracy z Seeboldem przy stacji: jeden z nich był

doświadczonym radioamatorem, dobrze wyszkolonym w nadawaniu i przyjmowaniu alfabetu Morsego, drugi mieszkał długo w Niemczech i swobodnie władał językiem niemieckim.

Szczegóły, dotyczące domku, będzie można opublikować dopiero po wojnie, tymczasem ograniczymy się do stwierdzenia, że miejsce było obrane w ten sposób, żeby agenci F. B. W. mogli dostać się do domku bez obawy, że mogą być zauważeni przez Ducana albo któregoś z jego współpracowników. Seebold i F. B. W. pamiętali dobrze ostrzeżenie Gassnera o tym, że gestapo będzie śledziło Seebolda i w Ameryce, i byli przekonani, że w tym wypadku Gassner, wbrew zwyczajowi, mówił prawdę.

Walka z Ducanem i jego szajką była trudną i misterną sprawą, nie mówiąc już o niebezpieczeństwie. Było to od początku wiadome. Niepotrzebny pośpiech mógłby pójść za wszystkim. Niech tylko Seebold okaże zbytnią ciekawość, albo popełni inny, psychologicznie fałszywy krok i Ducan domyśli się, kogo ma przed sobą. I w wyniku FBW straciłoby bardzo cenne wywiadowe, a gestapo policyjny się z matką i siostrami Seebolda.

Kilka tygodni upłynęło bez ważniejszych wydarzeń. Seebold zmontował radiostację i zawiózł Ducana do Centerport, żeby ją sobie obejrzał. Ducan był bardzo zadowolony, ale ani słowa nie napomknął o tym, kiedy należy rozpocząć transmitowanie. Seebold i FBW nie wiedzieli także, kiedy wynalazca Seeboldowi zastosować swoją znajomość mikrofilmi, zdobytą w hamburskiej „akademii” Bezwatpienia, gdzie poza zasięgiem obserwacji Seebolda wrzała praca szpiegowska, ale FBW nie mogło natrafić na ślad, a Seebold nie usiłował tego robić.

(Ciąg dalszy nastąpi)